Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 17 | Czwartek 17 stycznia 1935 r. | Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Po plebiscycie

Na Niemcy hitlerowskie padło w Zagł. Saary 90% głosów. Jest to niewątpliwie wielkie zwycięstwo Niemiec. Ale czy w równym stopniu zwycięstwo Hitlera? Pozornie — tak. Walka bowiem toczyła się między zwolennikami Niemiec hitlerowskich, a przeciwnikami *takich* Niemiec, skoro więc zwyciężyły Niemcy hitlerowskie, to przez to samo zwyciężył Hitler. Ale na to można odrazu odpowiedzieć: gdyby Niemcy były państwem demokratycznem, toby uzyskały jeszcze większą liczbę głosów, uzyskałyby 97 — 99%, o których marzył Hitler, a zwolenników „status - quo" nie byłoby prawie wcale. Hitleryzm doprowadził do rozbicia Niemców saarskich na dwa obozy. Hitleryzmowi nietyle szło o pozyskanie większości Zagłębia dla Niemiec, która zgóry była zapewniona, ile o pokazanie światu, że hitleryzm ma siłę przyciągającą dla Niemców, także poza granicami Rzeszy. Plebiscyt wyzyskiwano, jako środek propagandy hitleryzmu nazewnątrz. A wynik plebiscytu stanie się bodźcem do wzmocnienia tej propagandy. *To jest bodaj najbardziej ujemna strona zwycięstwa Hitlera.*

Zwycięstwo hitlerowców nie byłoby oczywiście tak wielkie, gdyby nie straszliwy teror z ich strony. Teror moralny, który po przyłączeniu Zagłębia do Niemiec zamieniłby się w teror fizyczny. Hitlerowcy sporządzili dokładny spis mieszkańców i mieli każdego na oku. Głosować w tych warunkach przeciw Hitlerowi znaczyło narazić się na utratę chleba i wolności i na represje. Tylko wiara w możliwość zwycięstwa mogłaby natchnąć masy do odwagi głosowania przeciw Hitlerowi. Wiary tej nie było. Frazes i blichtr nacjonalistyczny okazał się bardzo silny. Postanowienie Ligi Narodów, że głosowanie za „status - quo" nie przesądza ostatecznie o przynależności państwowej Zagłębia i że jest możliwy drugi plebiscyt, nie dało spodziewanego efektu. Przychylna dla Hitlera postawa kleru dobiła do reszty wiarę antyhitlerowców w zwycięstwo. Tylko w ten sposób da się wytłumaczyć fakt, że antyhitlerowski Front Wolności, który na ostatniej swej manifestacji zgromadził około 100 tys. osób, skurczył się w głosowaniu do 46 tys.

Tem większe uznanie i podziw należy się tej garstce ludzi mężnych, którzy *wytrwali do ostatka na posterunku zgóry straconym.* Los tych ludzi, napiętnowanych już jako „zdrajcy", winien leżeć na sercu wszystkich antyfaszystów. Trzeba uczynić wszystko, w Lidze i poza nią, by wyrwać tych ludzi z rąk oprawców hitlerowskich i zapewnić im wolność.

Jeśli chodzi o dalszy rozwój wydarzeń po plebiscycie, to wątpić nie należy, że Rada Ligi Narodów zatwierdzi wynik plebiscytu i przyzna Zagłębie Niemcom. Liga będzie zadowolona, że wyzbyła się ciężkiego kłopotu.

Na terenie polityki międzynarodowej powrót Zagłębia do Niemiec może sprowadzić odprężenie przedewszystkiem między Niemcami i Francją, a następnie między Niemcami i Ligą Narodów. Jeżeli Niemcy wrócą do Ligi, to siłą rzeczy zaważą w inny, niż dotąd sposób na ukształtowaniu stosunków międzynarodowych. *(jmb.).*

Strajk marynarzy w Brazylji

Donoszą z Rio de Janeiro, że strajk marynarzy trwa. Rząd postanowił uruchomić statki handlowe przy pomocy personelu marynarki wojennej.

Zwycięstwo hitleryzmu w Zagłębiu Saary

Na 528.704 głosujących 476.089 głosowało za Niemcami

Oficjalne wyniki plebiscytu w Zagłębiu Saary:
uprawnionych do głosowania 539.542,
oddano głosów 528.704,
za stanem obecnym — 46.613,
za przyłączeniem do Francji — 2.083
za przyłączeniem do Niemiec — 476.089,
głosów nieważnych — 501,
białych kartek — 1.256.

Rezultaty plebiscytu w ośmiu ważniejszych okręgach przedstawiają się następująco:

Saarbruecken miasto: za Niemcami 73.761 głosów, za status quo 10.413, za Francją 286.

Saarbruecken powiat: za Niemcami 121.632, za status quo 12 303, za Francją 657.

Saarlouis: za Niemcami 85.230, za status quo 7 541, za Francją 727.

Ottweiller: za Niemcami 88 875, za status quo 8.792, za Francją 152

Merzig: za Niemcami 23.362, za status quo 1.180, za Francją 66.

St. Wendel: za Niemcami 20.599, za status quo 1 180, za Francją 27.

St. Ingbert: za Niemcami 33.867. 33.867, za status quo 3058, za Francją 126.

Homburg: za Niemcami 28.763, za status quo 2.196, za Francją 42. (PAT)

„PROWADZIMY WALKĘ"...

Poniedziałkowy wieczorny „Volksstimme" zamieścił odezwę przywódców Wolnościowego Frontu Jedności Brauna i Pfordta p. t. „Prowadzimy nadal walkę". Odezwa stwierdza, że gdyby nie Hitler cała Saara głosowałaby za powrotem do Niemiec. Pozatem odezwa wzywa Front Jedności do urządzenia o godz. 10-ej rano manifestacyj we wszystkich miejscowościach Saary i do utworzenia organizacji obronnej, któraby mogła zmierzyć się z „osławioną służbą porządkową frontu niemieckiego". (PAT.).

Rezultaty plebiscytu odpowiadają oficjalnym prognostykom kierownictwa „Frontu niemieckiego", ale niewątpliwie przeszły najbardziej optymistyczne ich nadzieje. Także neutralni obserwatorzy nie sądzili, aby większość za Niemcami mogła przekroczyć 80 do 85 procent. Za status quo głosowali jedynie socjaliści i komuniści i to w liczbie znacznie mniejszej, aniżeli przy ostatnich wyborach, jakie się odbyły w Saarze. O rezultatach zdecydował fakt, iż cała ludność katolicka, która dawniej grupowała się w partji centrum, wypowiedziała się całkowicie za Niemcami, mimo wysiłków utworzonego przed kilku miesiącami stronnictwa chrześcijańsko - społecznego.

Charakterystycznym faktem jest mała ilość białych kartek. W niektórych kołach oczekiwano, że dość duża ilość katolików powstrzyma się od głosu.

Zwolennicy stanu obecnego utrzymują w dalszym ciągu, że plebiscyt odbył się pod terorem „Frontu niemieckiego". (PAT.).

WCZORAJSZY RANEK W SAARBRUECKEN.

Z Saarbruecken donoszą: Od wczesnych godzin rannych panuje w mieście niezwykły ruch. Na ulicach gromadzą się wielkie tłumy, które z napręźeniem oczekują ogłoszenia wyników plebiscytu. Większość domów jest udekorowana [illegible] drzewcami sztandarów owiniętemi w paski materji o barwach niemieckich, ponieważ komisja rządząca wydała zakaz wywieszania sztandarów. Zakaz ten wygasa z chwilą ogłoszenia wyniku plebiscytu. Wartburg, gdzie odbywało się obliczanie głosów, jest otoczony przez morze ludzi. Silne oddziały policji międzynarodowej utrzymują porządek. Wiadomość, że przeszło 90 proc. głosujących wypowiedziało się za Niemcami, wywołuje tele entuzjazmu wśród tłumów. W witrynach sklepów ukazują się portrety Hitlera i Hindenburga. (ATE.).

Od rana całe miasto jest we mgle, co, jak sądzą, przyczyni się do zapobieżenia zamieszkom, które mogłyby wydarzyć się pomiędzy zwalczającymi się obozami. Wszystkie sklepy, fabryki i kopalnie są zamknięte. Dzieci zostały zwolnione od nauki. Wkrótce po ogłoszeniu wyników plebiscytu wszystkie domy w mieście udekorowane zostały flagami ze swastyką. (PAT).

MOWA HITLERA.

Wiadomość o zwycięstwie hitleryzmu w Zagłębiu Saary wywołała entuzjazm w całych Niemczech hitlerowskich. Bawiący w Berchtesgaden kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, które było transmitowane przez wszystkie rozgłośnie niemieckie. Kanclerz zaznaczył, że wielka niesprawiedliwość dziejowa została wyrównana — i że dzień 13 stycznia 1935 roku zmazał hańbę oderwania Saary od Rzeszy. Wielkie zwycięstwo jest w pierwszym rzędzie zasługą Niemców saarskich, którzy nie dali się odwieść od swego obowiązku i zachwiać w wierności dla ojczyzny. Hitler w imieniu całego narodu niemieckiego wypowiada swe podziękowanie mieszkańcom Saary i wita ich jako nowych obywateli „Trzeciej Rzeszy". Kanclerz nawołuje do zachowania dyscypliny i zapewnia, że Niemcy będą dążyły do ogólnego pojednania. Zwycięski wynik plebiscytu umożliwi współpracę Niemiec nad pacyfikacją Europy. Powrót Saary do Rzeszy kładzie kres wszelkim terytorjalnym sporom z Francją. W końcu Hitler przypomina, że naczelnym postulatem Niemiec jest osiągnięcie całkowitej równości praw; tem nie mniej Niemcy nie zaniechają niczego, aby przywrócić solidarność międzynarodową. (ATE.).

MOWA GOEBBELSA.

Po przemówieniu Hitlera rozgłośnie niemieckie nadały mowę min. Goebbelsa. Goebbels oświadczył, że wynik plebiscytu jest wspaniałem zwycięstwem, które wykazało całemu światu niemiecki charakter Saary i przywiązanie ludności do ojczyzny. Piętnastoletnia walka prowadzona przez Niemcy została zakończona zwycięstwem.

Goebbels zawiadomił radjosłuchaczy, że z powodu wielkiego zwycięstwa odniesionego w Saarze, wszystkie budynki publiczne, państwowe oraz samorządowe będą udekorowane sztandarami i zielenią. Z polecenia naczelnych władz kościoła katolickiego i kościoła ewangelickiego pomiędzy godz. 12 a 13 biły dzwony we wszystkich świątyniach tych wyznań w kraju. Goebbels zwraca się z apelem do ludności, aby w ciągu pół godziny całe Niemcy wyglądały, jak morze sztandarów. W szkołach będą urządzone specjalne akademje, a dzień wolny będzie od nauki. Pomiędzy godz. 19 a 21 odbyły się wielkie pochody i ma[illegible]

PIERWSZA FALA EMIGRANTÓW.

Konsulat francuski w Saarbruecken otrzymał już wczoraj zgórą 1000 podań o wizy do Francji. Wszystkie niemal podania były motywowane obawą przed represjami hitlerowskiemi. Petenci otrzymali wiele listów z pogróżkami. Celem położenia kresu pogłoskom o zamknięciu granicy francuskiej dla mieszkańców Saary, konsulat francuski wydał komunikat, w którym zaznacza, że wizy będą wystawiane petentom bez ograniczeń w ciągu 24 godzin. (PAT.).

POJEDNANIE Z „TRZECIĄ RZESZĄ"?

Korespondentka „Oeuvre", Tabouis, donosi z Genewy, że w miarodajnych kołach genewskich panuje nastrój optymistyczny. Koła te sądzą, że Rada Ligi rozwiąże w jaknajkrótszym terminie w sposób pomyślny wszystkie sprawy, związane z plebiscytem w Zagłębiu Saary. Po zawarciu układów w Rzymie i załatwieniu sprawy Saary stosunki francusko - niemieckie wchodzą w nową fazę. Minister Laval, który zapoznał się dokładnie z wynikami obrad konferencji państw „Małej Ententy", przyszedł do przekonania, że nadszedł moment wznowienia rokowań o pakt wschodni. Jak twierdzi korespondentka, Laval ustalił już tekst noty, która będzie wysłana do Berlina z propozycją przystąpienia do paktu.

„Echo de Paris" wbrew tym doniesieniom utrzymuje, że nota do Niemiec nie jest jeszcze gotowa i że min. Laval pracuje obecnie nad jej treścią. (ATE.).

POGŁOSKI O SPISKU?

W ciągu nocy niemieckie biuro informacyjne przyniosło wiadomość o wykryciu w Saarbruecken rzekomego zamachu planowanego przez komisarze Grumbacha, oraz komendantów policji Gereckego i Christa. Przywódcy spisku umknęli w chwili gdy władze wkroczyły do koszar, gdzie znajdowali się spiskowcy. Broń skonfiskowano. Śledztwo zostało wdrożone. Nad ranem nadeszła wiadomość o aresztowaniu szeregu urzędników policji, wmieszanych w [illegible]

Niemieckie biuro informacyjne w związku z tą wiadomością atakuje Komisję Rządzącą Saary, specjalnie zaś jej prezydenta Knoxa, oskarżając go o zaniedbanie obowiązków. (PAT.).

„NEUTRALNOŚĆ" KOŚCIOŁA.

Przewodniczący konferencji biskupów w Fuldzie, kardynał wrocławski Berthram zarządził odprawienie we wtorek we wszystkich kościołach katolickich Rzeszy uroczystych nabożeństw z okazji zwycięstwa Niemiec w plebiscycie saarskim. (PAT.).

POSTERUNKI PRZED GMACHAMI PUBLICZNEMI.

W przewidywaniu możliwości rozruchów w następstwie ogłoszenia wyników plebiscytu w Saarze, wystawiono wzmocnione posterunki przy ministerjach i gmachach publicznych.

DOM ROBOTNICZY POD OPIEKĄ ROBOTNIKÓW.

Agencja Havasa donosi, iż Dom robotniczy znajduje się pod ochroną kilkuset robotników.

Pierwsze wiadomości o rezultacie plebiscytu przyjęte zostały przez socjalistycznych robotników z kamiennym spoko[illegible]

Obaj przywódcy robotniczy: Max Braun i Pfordt stwierdzają, że walka na terenie Zagłębia Saary toczyć się będzie w dalszym ciągu.

„Przyznajemy" się do klęski — oświadczyli — która dowiodła, że walka przeciwko faszyzmowi jest niemożliwa w ramach metod demokratycznych.

Będziemy domagać się od Ligi Narodów ochrony dla tych z nas, którzy jej [illegible]

Braun, i Pfordt stwierdzili, że katolicy głosowali w całości z Hitlerem.

Zaczyna się

Agencja Reutera donosi z Saarbruecken: Aresztowania robotników saarskich rozpoczęły się już wczoraj rano.

Schwytano 16 robotników, u których znaleziono kastety amerykańskie i inną [illegible]

Tow. Max Braun ma być aresztowany

Korespondent Reutera w Saarbruecken donosi, że według obiegających pogłosek, możliwem jest, że przywódca Frontu Jedności Max Braun, będzie aresztowany dla uchronienia go przed możliwością zamachu.

Polityka wielkiej Brytanji

Agencja Reutera donosi: Jak słychać gabinet brytyjski na poniedziałkowem posiedzeniu nie powziął żadnych ostatecznych decyzyj. Minister spraw zagranicznych Simon pozostaje w Londynie jeszcze do dziś i weźmie udział w posiedzeniu gabinetu, poświęconem specjalnie sprawom, związanym z plebiscytem saarskim. Zdaniem oficjalnych kół brytyjskich, Rada Ligi Narodów winna natychmiast powziąć decyzję w sprawie Saary.

O ile chodzi o zagadnienia międzynarodowe natury ogólnej, panuje przekonanie, iż Wielka Brytanja, Francja i Włochy będą starały się znaleźć sposób dojścia do zgody w sprawie uchylenia klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego, naturalnie o ileby Niemcy powróciły do Ligi Narodów i wzięły udział w konwencji, dotyczącej ograniczenia zbrojeń.

Ministrowie brytyjscy przywiązują szczególne znaczenie do poglądów francuskich ministrów w sprawie gwarancyj bezpieczeństwa

W kołach politycznych nie sądzą, by rozmowy londyńskie między przedstawicielami Anglji i Francji przyniosły w rezultacie jakiekolwiek zaangażowanie się ze strony Rządu brytyjskiego. Rozmowy te będą miały charakter informacyjny. (PAT.).

Środki ostrożności Austrji

Agencja Havasa donosi z Wiednia, że wojska garnizonu miasta Linz, zarówno jak i oddziały miejscowe „Heimwehry" zostały skonsygnowane w koszarach. (PAT.)

Pochód bezrobocia

Już 450 tysięcy bezrobotnych

Okres silnych mrozów spowodował w Polsce wielki wzrost bezrobocia. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczyła w dniu 12 b. m. 450 tysięcy osób.

W okresie tygodniowym ilość zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o 20.951 i wyniosła 450.070 osób.

Biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia zanotowały we wszystkich ośrodkach kraju wzrost bezrobocia. W Warszawie zarejestrowano 36.131 (plus 1352), w Łodzi — 41.797 (plus 4644), na Górnym Śląsku — 108.635 (plus 2538) bezrobotnych. (Press).

Od Krakowa do Warszawy

W 87-mym roku istnienia „Czas" przeniesiony został z Krakowa do Warszawy. Możliwe że ta zmiana spowodowała [illegible] — zredykalizowania (bez cudzysłowu) tego pisma. Doszło przecież do tego że „Czas" mówi o sobie, jako o piśmie liberalnem i demokratycznem! I słusznie: zmieniono pana, zmieniły się i obyczaje [illegible].

Do końca 1934 r. „Czas" był a przynajmniej mienił się organem wielkiej własności czyli — co na jedno wychodzi — szlacheckim. Był nim z tradycji i z zależności. Przez przeszło pół wieku na łamach „Czasu" pisali różni ludzie, ale w imieniu i na rachunek Potockich z Krzeszowic, Tarnowskich z Dzikowa i pomniejszych panów. O liberalizmie i demokracji nikomu w domu przy ul. św. Tomasza ani się nie śniło. Każde dziecko wiedziało, że jestto organ konserwatywny, popularnie „stańczykowskim" zwany. W najwyższej pogardzie byli tam wszyscy, którzy nie byli „dobrze urodzeni" i dobrze sytuowani. Jeszcze na kilka tygodni przed wybuchem wojny światowej, gdy ówczesny Sejm galicyjski fabrykował nową ordynację wyborczą do tegoż Sejmu, robiono ją tak, aby półwiekowa tradycja t. j. panowanie szlachty zostało utrzymane.

Przyszedł kryzys, który podobno odczuły i te sfery, które podtrzymywały „Czas" i których on był tubą i heroldem. Wielka własność ziemska zaczęła się ograniczać, za czem poszło ograniczenie jej znaczenia politycznego. Konserwatyści z łaski „sanacji" utrzymywali się jeszcze na powierzchni, ale tylko jako przyczepek, jako tolerowani. I to się zaczęło pomału chwiać, gdy w „sanacji" poczęło trzeszczeć tak groźnie, że dla podstemplowania chwiejącej się budy pojawiły się hasła „lewicowe", gdy nawet szef Rządu mówił o śmietniku, na który najwyższy czas wyrzucić przeżytki.

Grunt warszawski wydawał się korzystniejszy dla ratowania resztek. A ratowano je i ratuje się jeszcze zapomocą tak niezwykłych u „panów" środków, jak rzekomy liberalizm i demokracja, a naprawdę ostatnia demogogia. Korzysta się obficie z konjunktury, która szuka winowajców kryzysu i za znanym — także krakowskim — wzorem poczęto zabierać się do biurokracji, wiernie zresztą tradycji konserwatywnej, która posługiwała się biurokracją dla swych celów — patrz wykazy galicyjskie — ale zawsze traktowała ją z gestem wielkopańskim.

Biurokracja winna m. in. że mamy deficyt budżetowy — winna dlatego, że pensje czynnych i emerytury urzędników są zbyt wysokie. Cyfry, któremi „Czas" operuje dla udowodnienia tej tezy, są prawdziwe: na okrągło 2 miljardowy budżet, wydatki na płace i emerytury wynoszą około 1700 miljonów — razem z wydatkami przedsiębiorstw (kolei) i monopoli. Z tego prosty wniosek, że należy pensje zredukować, emerytury zreformować, pewne beneficja znieść i równowaga budżetowa będzie przy[illegible].

Szeregiem artykułów „udowadniano" te tezy aż do — cofania się. Zorjentowano się widocznie, że na gruncie warszawskim także uderzenia w urzędników mogą wprawdzie być wodą na młyn nowego chlebodawcy „Czasu": „Lewiatana", ale bądź co bądź tradycja i interes konserwatywny każą pamiętać, że urzędnicy, to masa, która przy wyborach może przeważyć szalę w tę stronę, która udaje przynajmniej ich obrońców. Jest zresztą w tem postępowaniu metoda: po „radzie", aby zredukować płace robotnicze i podwyższyć ceny, wzięto się do urzędników, przyczem troska o budżet kazała zapomnieć, że redukcja płac tych i tamtych oznacza zwiększenie kryzysu, a to znowu znaczy zmniejszenie dochodów państwowych z podatków pośrednich, obrotowego, dochodowego, z monopoli i t. d.

Nie o to jednak chodzi, jaki jest zamierzony cel tej kampanji, ale o to, kto ją za kulisami prowadzi względnie inspiruje. Nasz rodzimy wielki przemysł jest niettylko zachłanny na zysk, ale uważa, że dzieje mu się krzywda, jeżeli i ktoś inny coś ma. Biurokracja, którą wielki przemysł uważa za sprawczynię różnych spadłych na niego w ostatnich czasach nieprzyjemności, musi odpokutować za swą „śmiałość", za podniesienie ręki na Żyrardów i inne „Wspólnoty interesów". A najlepszą karą jest zmniejszenie racji chleba, co nazywa się redukcją dla tak szlachetnego celu, jakim niewątpliwie jest zrównoważenie budżetu. Można do celu dążyć różnemi drogami, a cóż dopiero za przyjemność iść drogą, na której można coś znaleść dla własnej kieszeni.

Atmosfera warszawska nie posłuży „Czasowi" taksamo, jak mu nie służyła krakowska. Radziwiłł (jako prezes Lewiatana) nie będzie hojniejszym chlebodawcą niż dotychczasowi; przemysłowcy znają się na interesach lepiej niż hrabiowie i szybko poznają, że szkoda było kosztów na przeprowadzkę.

L. F.

Skarga b. marszałka Trąmpczyńskiego
przed Trybunałem Administracyjnym

Agencja PID. donosi, iż na dzień 28 b. m. wyznaczone zostało w Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpatrywanie skargi b. marszałka Senatu, Wojciecha Trąmpczyńskiego, przeciwko odebraniu należnego mu, jako marszałkowi, prawa korzystania z bezpłatnych przejazdów kolejowych w okresie od rozpisania wyborów w dn. 27 listopada 1927 r. do zebrania się nowego Senatu w marcu 1928 r.

Proces o katastrofę kolejową
w Krzeszowicach

W dalszym ciągu rozprawy o spowodowanie katastrofy kolejowej zeznawał osk. Drabik.

Do winy się nie poczuwa, a odpowiedzialność za wypadek, zdaniem jego, ponosi oskarżony Nieć, urzędnik ruchu na stacji w Krzeszowicach.

Drabik podaje, że zastosował się ściśle do poleceń Niecia, a kiedy zorjentował się, że może nastąpić katastrofa, było już zapóźno.

Oskarżony nie miał dotychczas żadnego wypadku kolejowego. Nowych przepisów kolejowych nie znał dobrze, gdyż nie miał czasu na ich wyuczenie się.

Następnie przesłuchano osk. Niecia, który — podobnie jak inni oskarżeni, — wypiera się winy.

Rozprawę odroczono do dnia następnego.

Ceny pomarańcz nie mogą przekraczać
zł. 1.30 za 1 kg w detalu

Ministerjum Spraw Wewnętrznych, dążąc do roztoczenia nadzoru nad cenami detalicznemi pomarańcz, już z dniem 10 bm. w Nr. 1 „Dziennika Urzędowego" ogłosiło w porozumieniu z Ministerjum Przemysłu i Handlu orjentacyjną kalkulację cen detalicznych pomarańcz hiszpańskich i poleciło dopilnować ujawnienia cen 1 kg. pomarańcz.

Kalkulacja ta ma posłużyć władzom administracji ogólnej do właściwej oceny ujawnionych cen pomarańcz oraz do występowania na drogę karno - sądową w stosunku do niesumiennych kupców, pobierających w detalu nadmierne ceny za pomarańcze.

Ponieważ ceny pomarańcz są jednak, jak dotychczas, wciąż zbyt wygórowane, Ministerjum Spraw Wewnętrznych wczoraj wydało zarządzenie uzupełniające, które wskazuje szczegółowo zasady nadzoru, jaki roztoczony został nad obrotem pomarańczami w kraju.

Jak wiadomo, cło od 100 kg. pomarańcz hiszpańskich wynosi obecnie 40 zł. Koszty nabycia pomarańcz łącznie z cłem, przewóz do miejsc spożycia, koszty handlowe hurtownika i detalisty łącznie z ich zyskiem, obliczone dla terenu całego państwa, dają w rezultacie cenę detaliczną pomarańcz hiszpańskich 1,30 zł. za 1 kg.

Cena ta musi bezwzględnie wejść w życie i stać się powszechną, tembardziej, [illegible] ilości pomarańcz gwarantują zaspokojenie największego nawet zapotrzebowania na nie.

Wszelkie tłomaczenia kupców, że biorą oni wyższe ceny, ponieważ mają oni na sprzedaż tylko inne, lepsze rzekomo gatunki pomarańcz, hiszpańskich zaś brak jakoby w handlu, muszą być uznane za wprowadzanie w błąd kupujących [illegible].

Nadzór nad cenami pomarańcz zorganizowany został w sposób następujący:

Urzędy celne, czy to w Gdyni, czy wewnątrz kraju, przy cleniu pomarańcz biorą od kupców hurtowników zobowiązania, iż pomarańcze te sprzedawane będą w kraju po zł. 1,30 za 1 kg. w detalu. Ponadto urzędy celne powiadamiają właściwe władze wojewódzkie administracji ogólnej o ilości pomarańcz, nabytych przez poszczególnych kupców, a to celem ułatwienia kontroli nad zbywaniem przez nich pomarańcz detalistom, oraz dopilnowania, by ci detaliści złożyli również zobowiązanie sprzedawania pomarańcz po zł. 1,30 za 1 kg.

W stosunku do obrotu pomarańczami na terenie województw odpowiednie informacje otrzymują powiatowe władze administracji ogólnej, którym zlecony został nadzór nad cenami detalicznemi pomarańcz w poszczególnych miejscowościach.

Winni przekraczania cen pomarańcz w detalu pociągani będą do odpowiedzialności karno - sądowej z art. 268 K. K. (PAT).

Z warszawskiej sali sądowej

O POPIERANIE NIERZĄDU.

Proces o tolerowanie i udostępnianie nierządu w hotelach trwa w dalszym ciągu.

Jak wynika z zeznań badanych przez kilka dni świadków prowadzono po hotelach specjalne księgi, w których odnotowywano procenty należne przedstawicielom policji. Nierząd uprawiano jawnie za poparciem przedstawicieli policji obyczajowej. Rewelacyjnym momentem było zeznanie jednego ze świadków portjera hotelu Saskiego, który zeznał, iż po ukazaniu się w „Tajnym detektywie" wzmianki o nierządzie, uprawianym w hotelu Saskim, z redakcji tegoż „poczytnego" pisma wpłynęła propozycja cofnięcia wymienionej notatki wzamian za 500 zł. Ponieważ ów portjer nie posiadał pieniędzy, a właściciel hotelu Saskiego nie chciał mu ich dać, „Tajny detektyw" wiadomości tej nie [illegible].

Obecnie sąd przystąpił do badania świadków przy drzwiach zamkniętych.

SUTANNA NARZĘDZIEM OSZUSTWA

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Celestyna Nowakowskiego, który popełnił szereg oszustw podając się bądź za księdza Nowakowskiego, bądź też za biskupa polowego Gawlinę. Pomysłowy oszust zainkasował na rzekome cele filantropijne kilkaset złotych.

IK.

Wręczenie nagrody literackiej

Dziś o godz. 12-ej w południe odbędzie się w Min. Oświaty wręczenie nagrody literackiej p. Kazimierze Iłłakowiczównie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Lody grubieją

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcyj Dróg Wodnych zaobserwowało, iż mimo ustania fali silnych mrozów, narastanie powłoki lodowej na rzekach polskich trwa w dalszym ciągu. Lód grubieje co dobę o 1 — 2 cm. Na Wiśle pod Warszawą w wielu miejscach grubość lodu doisęga już 30 cm. Na rzekach kresowych, jak Dźwinie i Prypeci potworzyły się lody grubości 55 — 60 cm.

Roboty publiczne w r. 1935

Władze Funduszu Pracy opracowały program robót publicznych na rok 1935. Jeszcze w bieżącym tygodniu program ten przedłożony będzie władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

Przegląd prasy

P. MICHAŁOWSKI.

„Głos Narodu", krakowski organ chadecji coraz bardziej żegluje ku „sanacji". O tych prorządowych zalotach świadczy choćby ostatni artykuł p. t. „Z dyskusji nad budżetem", w którym jest pełno duserów, czy wyrazów sympatji pod adresem pożałowania godnej roli posłów bebeckich w Sejmie.

Organ chadecki atakuje jedynie wystąpienie min. Michałowskiego na komisji budżetowej, chwaląc innych ministrów, czy referentów z BB. Jeśli chodzi o p. Michałowskiego — to „Głos Narodu" niewątpliwie ma rację, gdy pisze [illegible]:

> Przemówienie jego, (to zn. min. Michałowskiego) wygłoszone w sejmowej komisji budżetowej w obronie Berezy Kartuskiej, praktyk konfiskacyjnych i t. p. objawów naszego życia publicznego, miały momenty, które miejscowi znawcy przedwojennych stosunków rosyjskich określają jak stołypinowskie i szczegłowitowskie. Być może podobne tony znalazłoby się również w przemówieniach innych ministrów, ale znacznie złagodzone i pod względem formy dostosowane do naszych warunków. I dlatego były mniej rażące.

KONSTYTUCJA.

„Polonia" poświęca wstępny artykuł omówieniu bebeckiego projektu konstytucyjnego „uchwalonego" przez komisję senacką.

Omówiwszy kwestję niedopuszczalnego pogwałcenia wszelkich formalności prawnych w trakcie forsowania za pomocą różnych kawałów owego projektu konstytucyjnego w Sejmie — „Polonia" pisze:

> Czem będzie państwo polskie w razie uchwalenia przez Sejm projektu Konstytucji, przekazanego mu przez Senat? Projekt Konstytucji pomija formę rządu, a według jego przepisów dalszych, trudno jest powiedzieć, czem będzie Państwo Polskie, czy zakapturzoną monarchję absolutną, czy państwem demokratycznem, czy autorytatywnem. Republiką w dotychczasowem pojęciu nie będzie, nie będzie też państwem demokratycznem; będzie państwem autorytatywnem swoistego rodzaju nie napotykanego nigdzie w świecie. Pod tym względem projektowany ustrój jest naprawdę oryginalny, lecz nie w dobrem znaczeniu tego słowa, przeciwnie, ta jego oryginalność mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwa dla spokojnego życia państwowego.

MŁODZIEŻ.

„Sanacja" niema szczęścia do młodzieży. Ciągle odbywają się jakieś rozłamy, wciąż trwają kłótnie, ustawicznie wylęgane są pretensje. Wiele pieniędzy zmarnowano, dużo wysiłków i zabiegów do niczego nie doprowadziło. Młodzież nie idzie za sanacją.

W młodzieniarskich pismach „sanacyjnych" stale uprawiana jest samokrytyka metod pracy i czynione są wysiłki, aby temu fatalnemu dla rządzącego obozu stanowi rzeczy zaradzić. organ Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej „Przemiany", wychodzący w Poznaniu, projektuje połączenie Z. P. M. D. z Legjonem Młodych w płonnej nadziei, że współpraca dwóch trupów da jakieś rezultaty. Kreśląc historję Z. P. M. D. i Legjonu Młodych „Przemiany" piszą, stwierdzając bankructwo roboty „sanacyjnej" wśród młodzieży:

> „Z. P. M. D. został po kilku pierwszych latach okresu pomajowego pozbawiony przyczynności siłą podówczas w obozie prorządowym decydujących. Wymawiano Z. P. M. D. brak dostatecznych sił (prężności organizacyjnej) i odpowiednich metod działania dla przełamania frontu akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej.. Wymaganiom stawianym młodzieży prorządowej Legjon Młodych nie odpowiedział. Mało tego, nietylko nie podołał zadaniu, ale opiekunom swoim i inspirantom przysporzył dużo kłopotów. Właśnie w czasie, w którym winien był wykazać maksymalną prężność, by zaatakować walące się ośrodki Młodzieży Wszechpolskiej, sam znalazł się w stadjum dalekoidącego rozkładu organizacyjnego".

Stwierdziwszy ten niewesoły dla „sanacji" stan rzeczy „Przemiany" chwytają się myśli połączenia obu organizacji, jako ostatniej deski ratunku:

> „prace przygotowawcze nad stworzeniem możliwości połączenia się byłyby dziś najistotniejszem zadaniem obu tych organizacyj — jak i czynników rządowych, odpowiedzialnych za politykę akademicką".

S-ok.

C. K. W.

Posiedzenie CKW. PPS. odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Wareckiej 7.

SEKRETARJAT GENERALNY

Budżet F. O. Reformy Rolnej
Na Komisji Budżetowej Sejmu

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała wczoraj budżet funduszu obrotowego reformy rolnej.

Sprawozdawca pos. Kamiński z B. B., zajął dość rzeczowe stanowisko w stosunku do przeprowadzonej w Polsce reformy rolnej. P. minister Poniatowski w obszernem przemówieniu zgodził się z poglądem referenta.

Stanowisko Z.P.P.S. uzasadniał pos tow. H. Świątkowski. Przemówienie tow. Świątkowskiego podamy w nasępnym numerze.

Szczęśliwe książeczki P.K.O.

Dnia 15 stycznia 1935 r. odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 35-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkła[illegible].

Po zł. 1000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: 6.246, 6.518, 7.328, [illegible], 15.792, 18.347, 21.722, 24.004, [illegible], 26.051, 26.992, 28.201, 28.452, [illegible], 32.220, 34.855, 34.917, 35.012, [illegible], 42.356, 44.247, 44.884, 46.296, [illegible], 47.199.

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowe Nr. 5.754, 5.227 Serji I-ej.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

Mieszkaniec Wirian, pod Poznaniem, Stanisław Kowalski, zatrudniony był oczyszczeniem suchych drzew z gałęzi w parku Sołackim. W czasie swej pracy Kowalski w pewnym momencie stracił równowagę i spadł. Doznał on ciężkich obrażeń wewnętrznych i pęknięcia czaszki. Wezwane pogotowie stwierdziło stan ciężki i przewiozło ofiarę wypadku do szpitala miejskiego.

Sowiecki podsekretarz generalny Ligi Narodów

Nowomianowany podsekretarz generalny Ligi Narodów Rosenberg, wyjechał z Moskwy do Genewy, celem objęcia urzędowania. Rosenberg był wyższym urzędnikiem komisarjatu do spraw zagranicznych.

Ciągły strach przed prawdą

W ostatnich czasach dokonano na terenie Rzeszy, a przedewszystkiem w Berlinie konfiskaty większości dzienników zagranicznych, a przedewszystkiem francuskich, angielskich i szwajcarskich.

„Baseler Nachrichten" konfiskowane są codziennie od ubiegłego piątku.

W sobotę policja w Berlinie skonfiskowała wszystkie dzienniki angielskie z wyjątkiem „Times'a". Ze skonfiskowanych dzienników francuskich wymienić należy „Temps", „Echo de Paris" i „Figaro". (PAT.).

Redukcje Polaków we Francji

Dyrekcja państwowych kopalń potasów alzackich w Miluzie przeprowadziła ostatnio redukcję personelu, motywowaną kurczeniem się rynków zbytu. W związku z powyższem 7 rodzin robotniczych polskich (ogółem 30 osób) musiało opuścić Miluzę i wracać na koszt dyrekcji kopalni, do Polski.

Jednocześnie przez Strasburg powróciło do kraju 12 reemigrantów polskich, zwolnionych z fabryki metalurgicznej „Acieries de Blagny" (dep. Ardennes).

Niema białej chorągwi

Prawda o Hiszpanji

O rzeczywistym przebiegu walk i o rzeczywistej sytuacji w Hiszpanji pisaliśmy już wiele razy. List tow. J. H., oparty o szereg informacyj bezpośrednich, uwypukla jaskrawo hiszpańską „rzeczywistość rzeczywistą"; dla wielu czytelników będzie czemś nowem.

Red.

Lista okrucieństw popełnionych przez oddziały reakcji w Hiszpanji jest długa. Trudno ją wyczerpać. Ale oto parę charakterystycznych „wynalazków".

Ponieważ tow. Tomas uniknął rąk katów faszystowskich, aresztowano jego 17-letniego syna. Przez 30 godzin musiał stać pod murem; na nosie położono mu monetę. Za każdym razem, kiedy moneta spadła (a spada oczywiście wskutek najmniejszego poruszenia się), bito go. Podobny proceder zastosowano wobec Ignacio Lavilla, naczelnego redaktora „Avance".

Niejaki Nart, oficer gwardji cywilnej, którego brat Alonso padł w walkach z rewolucjonistami, zajechał nocą autem ciężarowem do więzień Sama i Obsoura, zabrał 23 więźniów i pomasakrował ich tak dokładnie, że na następny dzień krewni pomasakrowanych z trudem mogli ich rozpoznać. Mimo, że kilku z pomasakrowanych jeszcze żyło, zakopano natychmiast wszystkich razem we wspólnym grobie.

W ten sposób pomordowano 800 — 1000 osób, nie licząc oczywiście tych, tych, którzy padli w walce i tych, którzy przeszli lub przejdą jeszcze przez „normalną" procedurę sądową, by otrzymać wyrok śmierci.

I w końcu znane już jest nazwisko kapitana Dovala. W r. 1922 zaproszono go na Filipiny jako „specjalistę" celem zorganizowania tamtejszej policji. Ale wkrótce odesłano go z powrotem, uznając jego metody za nieodpowiednie dla tego... „barbarzyńskiego" kraju. Wobec czego Doval zastosował je w Asturji za dyktatury Primo de Rivery. Nazywano go „hieną Asturji", tak znęcał się nad ludnością robotniczą. Posyłając go w specjalnej misji poszukiwania broni i aresztowania „winnych", Rząd Lerroux wiedział dobrze, co robi, i nie mógł się mylić. Doval otrzymał sposobność do ponownego zastosowania swych metod.

Okrucieństwa, popełniane przez niego, dotarły do prasy zagranicznej. Wobec tego poseł radykalny Gordon Ordas zwrócił się z interpelacją wprost do prezydenta Zamorry. Zamorra zażądał od Lerroux „kontroli" nad Dovalem, a Lerroux zwrócił się z tem do gubernatora Asturji, Velarde. Tymczasem wszechwładny Doval przejął rozmowę Lerroux z Velarde i posłał jej tekst do reakcyjno - klerykalnego dziennika „A. B. C." oraz do przywódcy monarchistów Goicochea. Wprawdzie Doval wrócił do Madrytu, ale wrócił jak triumfator, a „A. B. C." zamieścił artykuł, w którym oskarża ostro Lerroux o „słabość" wobec rewolucjonistów.

***

Tak wygląda prawda. I tak wygląda klerykalno - faszystowska etyka obecnej fazy rozwoju burżuazji. Przedstawione fakty mają nietylko swoją wymowę, ale i swoją logikę. Opisane charaktery są nietylko logiczne, ale i wymowne. Pod obłudną maską humanitaryzmu i miłosierdzia, solidarności narodowej i frazesów pacyfistycznych kryje się ponure oblicze wyrafinowanego okrucieństwa i wiarołomstwa, zwyrodniałej zbrodniczości i nienawiści. To bezosobowa, lepka od moralnego brudu i chciwie wyciągnięta łapa burżuja. To [illegible] wnętrzna logika rozwoju kapitalizmu.

A druga strona tej ponurej historji faktów? Jeśli okrucieństwo burżuazji wynika z poczucia własnej słabości i z przeświadczenia, że jej podstawy gospodarcze, polityczne i moralne zbankrutowały, to bohaterstwo proletarjatu jest poprostu funkcją jego postępowej roli historycznej. Rewolucjoniści socjalistyczni nie boją się śmierci, bo wiedzą, że ich śmierć tworzy nowe życie. Każdy z nich czuje się o tyle nieśmiertelny, o ile nieśmiertelną jest idea, za którą ginie, ale której pozostaje wiecznie żywą cząstką.

Sądzicie może, że po takich represjach robotnicy hiszpańscy są złamani fizycznie i moralnie? Nic podobnego. Emigranci hiszpańscy we Francji pozostają w ciągłym kontakcie z żywym ruchem rewolucyjnym w ojczyźnie. Cała bez wyjątku korespondencja, którą otrzymują, świadczy o jednem: ten sam gorący zapał, ta sama wola walki, ta sama siła i wiara. Oto, co pisze jedna z młodych towarzyszek - rewolucjonistek: „Co do organizacji, to wiedzcie, że panuje w niej ten sam stan umysłów, ta sama czujność robotników i ten sam zapał. Mamy wiarę w przyszłość i sądzimy, że będzie dla nas korzystna".

J. H.

Mózg pocięty na 25 tys. plasterków

Centralny instytut do badań mózgu [illegible] Rosji ogłosił tymczasowe sprawozdanie [illegible] badań mózgu znakomitego poety rosyjskiego Włodzimierza Majakowskiego, który przed kilku laty popełnił samobójstwo.

Mózg Majakowskiego pocięto na 25 [illegible] plasterków, które poddano następnie badaniom mikroskopijnym. Stwierdzono, [illegible] mózg poety był szczególnie rozwinięty [illegible] tych częściach, w których ogniskuje się działalność artystyczna. Także powierzchnia mózgu przekracza o wiele rozmiary mózgów zwykłych. Wykryto też mnóstwo komórek, tworzących materjalne podłoże działalności duchowej człowieka.

Kara śmierci

Z Moskwy donoszą: W związku z kradzieżą wódki, ogólnej wartości miljona rubli rozstrzelano trzech członków załogi parowca, kursującego po rzece Ural. Pozatem trzy osoby, zamieszane w tę aferę zostały skazane na zesłanie na przeciąg lat 10. (ATE).

Koniec dyktatury w Chile

Historja nader pouczająca

Od 1927 do 1931 roku rządził republiką Chile generał Ibanez, jako nieograniczony „wódz". Stronnictwa zostały wytępione, a polityczni przywódcy, którzy nie pogodzili się z panującym systemem, zostali wydaleni z kraju. Wszyscy wypowiedzieli się za Ibanezem, a przedewszystkiem młodzież.

Podczas wyborów prezydenta w r. 1927 nie było wprawdzie wolno wystawiać innych kandydatur, pomimo to przeszło 90% uprawnionych do głosowania oddało swe głosy za Ibanezem.

Rządy swe rozpoczął Ibanez od opracowania planu gospodarczej sześciolatki, oraz od ułożenia wielkiego programu zatrudnienia bezrobotnych, finansowanego przy pomocy pożyczek zagranicznych.

Konjunktura z początku była pomyślna. Płace i ceny rosły, bezrobocie zmniejszało się, robotnicy byli zadowoleni. Ale przyszedł kryzys.

Dalsze finansowanie pracy dla bezrobotnych stało się niemożliwe. Dobra konjunktura kończyła się.

Ibanez do ostatniej chwili miał w swem ręku wszystkie narzędzia władzy: wojsko, marynarkę i żandarmerję. W społeczeństwo jednakże coraz bardziej przenikała świadomość, że Ibanez ze swoją sztuką rządzenia przy dobrej konjunkturze kończy się, że nawa, którą kieruje, nie uniknie rozbicia o jeżące się skały kryzysu gospodarczego i dlatego dzień za dniem aureola jego gasła, a opinja publiczna, która dotychczas z bezgranicznem odnosiła się do dyktatora zaufaniem, zaczęła się od niego odwracać. Wreszcie niezadowolenie wybuchło i to właśnie i przedewszystkiem wśród tych, na których Ibanez najbardziej liczył, wśród młodzieży. Młodzież zaatakowała swe niedawne bożyszcze. Doszło do demonstracji. Studenci zabarykadowali się w uniwersytecie. W ulotkach nielegalnych nazywano Ibaneza tyranem. Nie chcąc doprowadzić do rozlewu krwi, Ibanez opuścił kraj, zwolniwszy uprzednio wojsko i policję ze złożonej mu przysięgi na wierność.

Ustąpienie Ibaneza w lipcu 1931 r. wytworzyło lukę, którą trudno było odrazu zapełnić. Pod rządami dyktatury Ibaneza nikt nie myślał o tem, że nadejdzie taka chwila, kiedy zabraknie dyktatora, kiedy nie stanie tego, który kierował życiem publicznem republiki, który wszystkie stronnictwa polityczne podporządkował swojemu systemowi, który był uosobieniem woli narodu. Nie w kim innym, a właśnie w Ibanezie ucieleśniało się nowe Chile z jego reformami społecznemi, z jego nową biurokracją i nowym stanem średnim, które zluzowały i zastąpiły dawne partje, dawne klasy i ich interesy.

Ludność tak się w ciągu lat przyzwyczaiła do tego, że dyktator za nią myślał, za nią decydował i za nią robił, że gdy Ibanez ustąpił, sodziewano się katastrofy, a przynajmniej załamania się republiki. Tymczasem ku powszechnemu zdumieniu Ibaneza nie było, a Chile nadal istniało.

Z początku władzę opanowały żywioły konserwatywne, właściciele ziemscy i finansjera. We wrześniu 1931 r. nastąpiła rewolta floty, rewolta o zabarwieniu komunistycznem, która została przez armję lądową zduszona. Był to niespokojny okres przejściowy pod rządami mieszczańskiego prezydenta Montero, który nie zdołał opanować gospodarczych trudności. Dnia 4 czerwca Montero zastąpiony został przez Rząd rzekomo socjalistyczny, który opanował rządy przy pomocy części wojska. Ten rząd zaledwie 13 dni utrzymał się przy władzy, gdyż obalony został przez zamach, dokonany przez jednego ze zwolenników Ibaneza, Davilę.

Próby Davili wznowienia metod rządzenia Ibaneza i powrotu do systemu dyktatorskiego dały złe wyniki. Nędza w kraju rosła z godziny na godzinę, kryzys pogłębiał się.

Wówczas w Chile zaszło coś zupełnie nieoczekiwanego. Oficerowie armji chilijskiej odbyli walne zebranie, na którem uznali niezbędność poczynienia pewnych kroków dla wyjścia z sytuacji. Jednocześnie zaś uznali, że armja stanowi instytucję ogólno-narodową i nie można zgodzić się na to, aby te niezbędne kroki armja poczyniła, gdyż straciłaby autorytet, gdyby imieniem swojem i swą odpowiedzialnością armja pokryć chciała zamierzone zarządzenia.

Odpowiedzialność taką mogą wziąć na siebie tylko szerokie warstwy społeczeństwa, które w sposób niczem nie krępowany powinny zadecydować o swym losie.

Powrócono do systemu parlamentarnego.

Davila opuścił Chile. Jeden z generałów objął władzę, lecz po to tylko, żeby przeprowadzić wybory, co wcale nie było rzeczą łatwą po przeobrażeniach, jakie republika za dyktatury przeszła. Partje polityczne były rozbite nietylko zzewnątrz, lecz także z wewnątrz, wskutek konfliktów pomiędzy starymi a młodymi. Trzeba było wszystko organizować od samych podwalin.

Pomimo napiętrzonych trudności udało się przeprowadzić reorganizację społeczeństwa i przystąpić do wyborów. W listopadzie 1932 r. dokonano wyboru prezydenta. Wybrany został wybitny polityk chilijski, Alessandri, człowiek, który w okresie dyktatury nie poszedł na ugodę, na kompromisy i... kompromitację.

W Chile od przeszło dwuch lat panuje spokój, stosunki stabilizują się, a społeczeństwo nabrało otuchy i wiary, że przezwycięży kryzys. Z wyjątkiem może tych nielicznych kandydatów, którzy marzą o tytule wodza dla siebie, niema dzisiaj w Chile człowieka, któryby tęsknił do autorytatywnych rządów.

b.

W Jugosławji

Na mocy niedawno ogłoszonej amnestji wypuszczono na wolność w Lublanie 64 osoby i umorzono 26 procesów prasowych. (PAT).

Pokłady węgla koło bieguna

Otrzymano w Nowym Jorku drogą radjową wiadomości od ekspedycji admirała Byrda, która wykryła w odległości 100 km. od bieguna południowego znaczne pokłady węgla. (ATE).

Sprostowanie

W artykule zamieszczonym we wczorajszym numerze naszego pisma p. t. „Na lewem skrzydle antysocjalistycznego frontu" przez pomyłkę wydrukowano „tow. Wiktora Adlera" zamiast tow. Wiktora Altera.

Ponadto może być źle zrozumiane zdanie odnoszące się do stosunku „Frajnda" do sanacji, o czem pisaliśmy w drugiej szpalcie ustęp 4-y. Chodzi o to, że „Frajnd" zobowiązał się nie atakować „sanacji" i z tego zobowiązania wywiązywał się należycie.

Ruch zawodowy w Japonji

Przed wojną światową ruch robotniczy w Japonji był słaby. Było wtedy nie więcej ponad 20 tys. zorganizowanych robotników. Po wojnie liczba zorganizowanych robotników ogromnie wzrosła i w latach 1921-25 wynosiła 250 tys. Ale wkrótce zaznaczyły się w ruchu objawy rozkładu, powstał nawet odłam faszystowski.

W r. 1932 nastąpiło oczyszczenie ruchu od elementów rozkładających. Ruch polityczny usunął ze swych szeregów elementy faszystowskie i zjednoczył się pod hasłem: przeciw kapitalizmowi, przeciw faszyzmowi, przeciw komunizmowi.

W tym samym roku doszło do zjednoczenia ruchu zawodowego na tej samej podstawie. Niedawno odbył się trzeci kongres nowej organizacji pod przewodnictwem Hamady, twórcy zjednoczenia. Ze sprawozdania wynika, że związki zawodowe liczą 276 012 członków, co stanowi 72% ogółu zorganizowanych w Japonji robotników.

Kongres wypowiedział się za stworzeniem rozleglego ustawodawstwa społecznego, a zwłaszcza ubezpieczenia od bezrobocia, dalej — podniesienia płac, ustanowienia płacy minimalnej i t. d.

Hamada został ponownie wybrany pre[illegible]

Zgon ks. prałata Antoniego Stychla

W Poznaniu zmarł w 76 roku życia ks. prałat Antoni Stychel, b. wice-marszałek pierwszego Senatu.

Zgon Macieja Biesiadeckiego

W Krakowie zmarł Maciej Biesiadecki, b. komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku w pierwszych latach niepodległości.

Na marginesie obrad Komisji sejmowej nad budżetem Min. Sprawiedliwości

W związku z obradami Komisji Budżetowej Sejmu nad budżetem Ministerjum Sprawiedliwości nie można nie dorzucić uwag następujących:

Pos. Terlikowski z B. B. podniósł, że wrzeczywistości istniał nacisk administracji na sądy, podał też kilka przykładów tego nacisku z owych czasów. Ale przecież przewrót majowy dokonany był po to, aby było mniej nieprawości, gdy tym [illegible], trudno [illegible], a byłoby dużo do [illegible]. Przed [illegible] robdy [illegible] administracyjnych, które działały przed sądami [illegible] dzisiaj. Niech p. poseł Terlikowski porozmawia, z którymkolwiek z niezależnych adwokatów, a dowie się o różnicy, o zmianie olbrzymiej.

Jeśli chodzi o miejsca odosobnienia i o udział w decydowaniu o osadzeniu w tych miejscach, to przecież rola sędziego śledczego, który nie może przeprowadzać żadnego dochodzenia, a musi polegać na informacji władz administracyjnych — jest właściwie iluzoryczna. Niechby pan minister sprawiedliwości posłuchał poglądów na tę kwestję wszelkiego zawodu prawników, gdy omawiają tę rolę zupełnie prywatnie.

Co się tyczy zaś artykułów tow. Liebermana, to wartoby było, aby p. minister uzasadnił swój pogląd jakimś przepisem prawa. Wobec tego, iż wol[illegible] ministrów, pozwolimy sobie, idąc po myśli p. ministra Michałowskiego, uczynić następującą uwagę. Przypuśćmy że osoba skazana, a uchylająca się od odbycia kary i w tym celu z[illegible] się z granicami pań[illegible] dek, naprzykład, [illegible] raka. Czyż rzeczywiście w Polsce środek ten nie mógłby być stosowany i lekarstwo sprzedawane. Obywatele zaś, [illegible] wyłączając dygnitarzy państwowych spokojnie umieraliby, zapęczając przed śmiercią z przekonaniem [illegible] sformułowaną w Sejmie przez p. ministra. Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że rad tow. Liebermana dygnitarze państwowi u nas i tak nie usłuchają, to jednak, rozumując prawniczo, niema żadnej różnicy między skonfiskowanemi artykułami, a niedopuszczonym do Polski środkiem przeciw rakowi...

Wreszcie dziwnem wydaje się, iż ani p. minister ani pp. posłowie z BB. w Komisji budżetowej Sejmu nie pochwalili się ostatnio wydanym okólnikiem o ujednostajnieniu umeblowania w sądach i urzędach prokuratorskich. Jak kodyfikacja, to kodyfikacja.

Przed skodyfikowaniem prawa małżeńskiego skodyfikujemy przynajmniej umeblowanie w sądach na całym terenie państwa. Czyżby drewniana ta kodyfikacja nie stała się mimowolnie wymownym symbolem?

JÓZEF LITAUER.

Akademicy o cenzurze

W Polskiej Akademji Literatury odbył [illegible]

Po referacie prof. Szweykowskiego na ten temat „Gazeta Warszawska" w następujący sposób opisuje dalszy przebieg wieczoru dyskusyjnego:

„Zebrani oklaskami dziękują prelegentowi za interesujący wykład — poczem rozpoczyna się przy herbacie dyskusja. Najwięcej mówi prezes Akademji. Zachęca do zabierania głosu i ożywienia dyskusji. Prosi bezskutecznie p. Wańkowicza, ażeby się wypowiedział. Aktualizuje nawet temat. Po[illegible] li ma być cenzura, należy, ażeby była w rękach odpowiednich... Pan Wańkowicz ma głos"... Ale okazały autor „Szczenięcych lat" — powiada, że śpieszy się do teatru i umyka. Zabiera głos p. Kaden-Bandrowski i proponuje: „Zróbmy sobie jeszcze dwa takie wieczory. Ja osobiście dużo się nauczyłem"...

Mówi teraz Irzykowski i przeraża czcigodne grono akademickie taką propozycją: „Szkoda, że się tutaj nie zaprosiło jakiegoś cenzora. Chciałbym wiedzieć, czy cenzura się wyszkoliła, czy zrobiła jaki postęp"... Ale mówi to głosem nawet nie ironicznym.

Mówi jeszcze pan Gustaw Wolff — podnosząc na przykładach Reymonta i Bartkiewicza konieczność przygotowywania niedbałego rękopisu do druku. Deklamuje p. Rzymowski, i mówi p. Sieroszewski; opowiada, że cenzura nic nie pomoże — czego przykład najlepszy... w Rosji bolszewickiej.

[illegible]

Myśmy sądzili, że cenzura jest koniecznością państwową, tymczasem p. prezes Akademji powiada, że „kapryśne potrzeby państwa zmuszają czasem do ingerencji cenzury". Jeżeli o nas chodzi, to te „kapryśne potrzeby" pojawiają się nie „czasem", lecz bardzo często, bezwzględnie — za często.

Kto wygrał na loterji?

[illegible]

I.

[illegible] Nr. Nr. 21394 22450 116472 [illegible]

[illegible]

2.000 zł. Nr. Nr. 16029 17952 31077 44106 46522 68276 78360 95264 98409 110555 118628 139536 143249 154493 157265 165893 169466.

II.

[illegible]

120605 132360 144190 147127 160858 161394

W 30-tą rocznicę śmierci Ludwiki Michel

Gdy w grudniu 1894 roku anarchista rzucił bombę do Izby Deputowanych, współpracownik „Matina" zapytał Ludwikę Michel, rewolucjonistkę w każdym calu i powszechnie znaną pod nazwą „czerwonej dziewicy", co ona sądzi o tym szaleńczym czynie.

Ludwika Michel wyraziła się z najwyższem uznaniem o tym czynie, zaznaczając, iż teror jest to jedyny skuteczny sposób walki z rządami i burżuazją.

A ta sama Ludwika Michel w swoich pamiętnikach opisuje ogród z altaną, w której siadywały jej matka i babka i dokoła której matka zasadziła róże, rezedę i inne kwiaty i Ludwika w dłuższym ustępie swoich pamiętników zachwyca się i analizuje zapachy poszczególnych kwiatów.

Jak więc pogodzić te kontrasty? Cóż bardziej przemawiało do Ludwiki Michel, kwiaty czy nitrogliceryna?

Gdyby Michel żyła w naszych czasach, niewątpliwie niejeden uczony znalazłby w jej osobie potwierdzenie teorji o seksualnem stopniowaniu i może uznałby, że w Ludwice Michel było więcej M., aniżeli W. (Teorja o M. i W. — męskości i kobiecości). I rzeczywiście, w roku 1871 Ludwika Michel najlepiej czuła się w ubraniu męskiem członka Gwardji Narodowej. Przez całe życie nie wiedziała co to jest miłość do mężczyzny, natomiast serce jej było pełne miłości wszechludzkiej do cierpiących i wyzyskiwanych.

Już jako małe dziecko wyróżniała się niebywałą dobrocią i gotowość do poświęcenia. Pomimo rozczarowań, każdej chwili gotowa była wszystko co miała oddać pierwszemu lepszemu bliźniemu. Ten rys charakteru zachowała do późnej starości.

Na stanowisku nauczycielki w instytucie dla dziewcząt nie kryła się za cesarstwa ze swojemi republikańskiemi przekonaniami. Gardziła jednak naukami społeczno - ekonomicznemi, teoryj socjalistycznych nie chciała słuchać, a od wszelkiej roboty uświadamiającej od wracała się, uważając, że jedyną pożyteczną pracą jest walka bezpośrednia. Toteż gdy w 1871 roku utworzyła się komuna paryska, Ludwika Michel poczuła, że żyje, że przyszedł jej czas działania. Z karabinem w ręku poruszała się z jednego miejsca na drugie i była jedną z tej szczupłej gromadki obrońców, która ostrzeliwując się krok za krokiem, ostatnia opuszczała cmentarz Montmartre, ustępując przed nacierającemi wojskami wersalskiemi.

Przed sądem wojskowym czyniła wszystko, aby winy zwalić na siebie. Oskarżyła się o mordy i podpalenia, a do sędziów zawołała: „Ponieważ każde dla wolności bijące serce ma jedynie prawo na odrobinę ołowiu, proszę mi tej mojej cząstki nie odmówić. Jeżeli nie jesteście tchórzami, to skażcie mnie na śmierć".

Sąd skazał ją na deportację do Nowej Kaledonji.

Po dwunastu latach wróciła z wygnania i wkrótce znowu stanęła przed sądem oskarżona o to, że manifestujących pod czarnym sztandarem bezrobotnych zachęciła do gromienia sklepów piekarskich. I w tym procesie znowu całą winę wzięła na siebie. Skazano ją na sześć lat ciężkiego więzienia i było to dla niej prawdziwa tragedją, gdy przed upływem tego terminu została ułaskawiona.

W roku 1888 do przemawiającej na zgromadzeniu robotniczem w Hawrze Ludwiki Michel, jakiś zapłacony przez reakcjonistów zbir strzelił raniąc ją w głowę. Ludwika Michel poruszyła niebo i ziemię, żeby tego człowieka zwolnić od kary.

Po wyzdrowieniu przeniosła się na stałe do Londynu, jeżdżąc jednak po różnych krajach i przemawiając na zgromadzeniach. Bardzo często przemawiała z jednej trybuny obok Guesde'a lub Lafargue'a lub Vaillanta, ale wierzyła, że zbawienie klasy pracującej przyjdzie tylko z haseł, które rzucali Bakunin i Krapotkin.

Była wielką miłośniczką zwierząt, a papuga, którą przez długie lata miała w swem mieszkaniu, nauczyła się dwóch słów, któremi witała każdego przychodzącego: Vive l'anarchie.

Zmarła 9 stycznia 1905 roku w 75 roku życia. Czując bliskość śmierci, ta pełna ognia i młodzieńczego zapału staruszka, martwiła się, że umiera, jak burżujka, w łóżku, a nie na barykadach.

b.

Wędrowny obóz narciarski Z.R.S.S.

Główny Wydział Techniczny ZRSS. zawiadamia wszystkie kluby, że ogłoszony w komunikacie Nr. 13/14934 wędrowny obóz narciarski, który z powodu niesprzyjających warunków śnieżnych nie doszedł do skutku odbędzie się w czasie od dnia 21-go do 28-go stycznia.

Trasa została zmieniona, ze względu na brak zniżek kolejowych, które będą prolongowane w kierunku do Zakopanego oraz z powrotem do miejsc zamieszkania uczestników.

TRASA.

Plan zatem obozu wędrownego po uwzględnieniu zmian przedstawia się następująco:

Niedziela dnia 20-go stycznia zbiórka w Robotniczym Ośrodku Górskim Zakopane (na Bogówkach, Willa Jutrzenka koło skoczni na Krokwi). Nocleg w Zakopanem.

Wtorek 22 stycznia godz. 6.20 wyjazd z Zakopanego do Nowego Targu, skąd podejście na Turbacz i zjazd do Rabki (nocleg).

Środa, 23 stycznia przejście przez Wielki i Mały Luboń, Skomielna Biała do Jordanowa (nocleg).

Czwartek 24 stycznia przejście przez Bystra, Sidzina do Zubrzycy Górnej na Orawie, tamże nocleg.

Piątek 25 stycznia podejście przez Krowiarki, Sokolicę na Babią Górę, następnie zjazd na przełęcz Siodełko, skąd podejście na Cyl, poczem zjazd do schroniska na Markowych Szczawinach (nocleg).

Sobota, 26 stycznia wypoczynek w schronisku na Babiej Górze, z krótkiemi wycieczkami narciarskiemi.

Niedziela, 27 stycznia, zjazd przez przełęcz Jałowiecką na Korbielów, skąd podejście na nocleg do schroniska PTT. na Pilsku i zjazd do stacji kolejowej w Jeleśni skąd uczestnicy rozjeżdżają się do swych miejsc zamieszkkania.

ZNIŻKI KOLEJOWE.

Zniżki kolejowe 82% przysługują uczestnikom obozu tylko na dojazd do Zakopanego, oraz w drodze powrotnej od stacji Sucha do miejsc zamieszkania, inne odcinki Zakopane — Nowy Targ, oraz Jeleśnia — Sucha trzeba będzie pokryć według taryfy normalnej.

KOSZTY.

Szczegóły co do potrzebnego wyekwipowania oraz zapasów zawiera komunikat ZRSS. z dnia 19 października 1934 r. Nr. 13. Gospodarka pieniężna uczestników będzie indywidualna. Przybliżony kosztorys **nie obejmujący przejazdu koleją do Zakopanego oraz ze Suchy do miejsce zamieszkania** wynosi: 7 noclegów przeciętnie po 1.00 zł. około 7.00 zł. bilet kolejowy z Zakopanego do N. Targu oraz z Jeleśni do Suchy około 4.00 zł., wydatki na dożywianie przeciętnie 1.00 zł, dziennie 8.00 zł. (uczestnicy posiadają żywność ze sobą). Razem około 20.00 zł.

Wydział Techniczny ZRSS. ze swej strony czyni starania o uzyskanie zniżek na noclegi we wszystkich miejscach postoju, jeśli idzie o zniżki w schroniskach PTT. sprawa ta jest załatwioną pomyślnie (50% zniżki), w każdym razie koszt noclegów nie przenicsie kwoty 7 złotych, również czyni się starania o zniżki kolejowe na pozostałych odcinkach, jednak rezultatu dzisiaj przewidzieć nie można.

Uczestnicy, którzy byli zgłoszeni na obóz wędrowny w czasie od 27 — 31 grudnia zgłoszą się do właściwych Urzędów W. F. w celu uzyskania przedłużenia ważności wystawionych im poprzednio zleceń na przejazd.

Sąd nad alkoholizmem

Tow. Klubów Kobiet Pracujących i Czerwone Harcerstwo TUR. w Warszawie urządziły bardzo oryginalny i ciekawy „Sąd nad alkoholizmem" w sali Polskiego Związku Myśli Wolnej. Przed licznie zebraną publicznością odbył się istotnie sąd nad alkoholizmem, którego widomym symbolem był plakat Monopolu Spirytusowego, zachęcający do picia wódki. Jeden z Czerwonych Harcerzy jako woźny ogłosił sprawę i wejście sądu. Zasiedli jako sędziowie tow. tow. Piotrowski, sen. Kluszyńska i Budzińska - Tylicka pod prezydencją tow. Litauera z sekretarką tow. Broneńską. Tow. Świątkowski w roli prokuratora przeczytał oskarżenie. Potem dr. Frylіżanka jako ekspert sądowy odczytała spokojnie i rzeczowo jak alkohol szkodzi zdrwiu zarówno pijącego jak jego potomstwu. Nastąpiły potem przemówienia 2 prokuratorów: tow. Weychert-Szymanowskiej, wykazującej krzywdę płynącą z pijaństwa dla kobiet i tow. Wojciechowskiego, malującego nieszczęście dzieci. Kolei tow. Deptuła świetnie odegrał rolę adwokata, broniącego alkoholizmu z punktu widzenia kapitalistów i rządu burżuazyjnego. Replikował mu jako prokurator tow. Świątkowski, poczem tow. Litauer jako przewodniczący sądu odczytał wyrok, w którym za winnych ogłasza się:

1) Rząd burżuazyjny, który opiera budżet na dochodach z monopolu wódczanego, przekreśla ustawę przeciwalkoholową,

2) kapitalistów, którzy przerabiają pożyteczne produkty dla ludzi na trujący alkohol, bogacą się na nim, pogrążając chłopów i robotników w coraz większą nędzę.

Wyrok potępia także tych uświadomionych socjalistów, którzy nie przeciwstawiają się alkoholizmowi.

Za cytowanie Ewangelji Łukasza

W Austrji ukarano właściciela zajazdu dotkliwą grzywną za cytowanie ewangelji Łukasza.

Rzecz miała się jak następuje: Oberżysta ten otrzymał nakaz płatniczy na nadmiernie wyznaczony mu podatek. Oburzony z powodu wysokości podatku, zupełnie nieproporcjonalnego do zysków podatnika, odesłał on nakaz do urzędu skarbowego z adnotacją:

„Patrz Ewangelję Łukasza cap. 10, wiersz 30!"

W urzędzie skarbowym postarano się o egzemplarz Ewangelji Łukasza, w której pod wskazanem miejscem przeczytano:

„I szedł mąż z Jerozolimy do Jerycha i popadł między zbóje i morderce".

Za ten niewinny cytat ukarano oberżystę grzywną.

Makaroniarz z musu

Z Saarbrüken donoszą o następującem komicznem zdarzeniu, które w tych dniach rozegrało się w tem mieście.

Hitlerowcy niezbyt życzliwem okiem patrzą na oddziały wojsk cudzoziemskich, które bawią tam dla pilnowania porządku. Szczególną animozję czują hitlerowcy do oddziałów włoskich, czego nikt sobie nie może wytłumaczyć. Pewien hitlerowiec pozwolił sobie nazwać „makaroniarzami" pięciu oficerów łoskich, którzy siedzieli przy sąsiednim stoliku w restauracji. Oficerowie wstali z miejsc i zażądali w sposób uprzejmy, ale zarazem stanowczy, aby hitlerowiec poszedł z nimi. Oficerowie z hitlerowcem udali się do koszar, zaprowadzili go do jadalni i zadysponowali u kucharza pięć porcyj makaronu po włosku.

Podano 5 porcyj i oficerowie dali hitlerowcowi do wyboru albo zjedzenie pięciu porcyj makaronu, albo też odpowiedzialność za obrazę oficerów.

Hitlerowiec wybrał pierwszą ewentualność i postękując oraz pocąc się wepchnął w siebie 5 porcyj w obecności oficerów, którzy nie pozwolili, by cośkolwiek na talerzu zostało.

Oficerowie poprosili go jeszcze do deseru i hitlerowiec chcąc niechcąc musiał pakować w siebie wszystko, co mu oficerowie wskazywali, poczem grzecznie go pożegnali.

Zdaje się, że hitlerowiec ten póki życia nie spojrzy już na makaron bez abominacji, a także ostrożniejszy będzie w wysławianiu się.

Fałszowane podkłady kolejowe

Za Lwowa donoszą agencji PRESS:

Śledztwo w sprawie nadużyć właściciela dóbr i przemysłowca, Stanisława Rudrofa doprowadziło do ciekawych odkryć. W spółce „Brody" zakupywała lwowska dyrekcja kolejowa podkłady drzewne. Podczas odbierania dostaw przez komisję, podkłady uznane za dobre, ładowano do wagonów, a podkłady z choremi sękami znaczono kredą i odrzucano.

Spółka „Brody" wpadła na oryginalny pomysł. Z odrzuconych podkładów zmywano znaki i po wywiercowaniu chorych sęków, wbijano na ich miejsce kołki, które po heblowaniu sprawiały wrażenie zdrowych sęków. Tak przygotowane podkłady były ładowane do wagonów. Na operacji tej koleje państwowe poniosły znaczne straty.

WILLIAM LOCKE 89

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Roześmiała się głośno. Nie mogła na to nic poradzić. Oto tajfun, głoszący, że jest zefirkiem... i głoszący o tem nie żartobliwie, ale z akcentem głęboko zakorzenionego przekonania.

— Ty? Ty cierpliwy? Och, mój drogi...

— Dobrze — zawołał, zrywając się z krzesła — nazwałaś mnie „drogi"!

Odpowiedziała szybko: — Wcale nie. W każdym razie nie miałam zamiaru. Złapałeś mnie w swój cierpliwy sposób... Miałam nazwać ciebie drogim „kimś": „drogim panem", albo „drogim człowiekiem"..

— Moje imię jest Jan — rzekł Baltazar.

— „Mój drogi Janie"... Nie... nie miałam zamiaru tego powiedzieć.

— Dlaczego?

— To brzmi tak, jakbyśmy byli małżeństwem od dwudziestu lat.

Wiedziona instynktem kobiecym, dotknęła próżności tego człowieka — i użyła jej, jak ktoś wdrapujący się po skale używa występu skalnego, by dostać się w bezpieczne miejsce. Zobaczyła, że niepewny i markotny — i uświadomiła sobie z zadowoleniem uzyskaną przewagę.

— Wkażdym razie mówiłaś tak przed dwudziestu laty.

Wyprostowała się triumfalnie na krześle. — Nie mówiłam, nigdy... Nie zdaje mi się, abym miała odwagę nazywać Cię w jakikolwiek sposób; w każdym razie nie Jan. Nawet nie myślałam o tobie nigdy poprostu jako o „Janie". Byłeś dla mnie Janem Baltazarem, ale nie krótko Janem... o nie!

— Przypuszczam, że masz rację — rzekł Baltazar. — To idjotyczne imię. Wszystko co jest tępe i prozaiczne w angielskiej duszy, zostało skoncentrowane w tej jednej, pozbawionej polotu sylabie. W przeciwieństwie do innych idjotycznych imion, nie posiada przyjemnego zdrobnienia*). „Johnnie" brzmi obrażająco, a „Jack" — jak wzięte z melodramatu. Dzięki Bogu, zaoszczędzono mi jednego i drugiego... Teraz spadam na Ciebie, po dwudziestu latach, jako „Jan" — i oczywiście przyjmujesz to z szyderstwem.

— Och, wcale nie jest tak źle — wykrzyknęła. — Pomyśl, ilu było wielkich ludzi twego imienia. Jan Knox, Jan Bunyan, Jan Locke, Jan Stuart Mill...

— Wesoła banda trubadurów, co?

Oboje roześmieli się — i sytuacja, o ile chodziło o Marcelę, stała się łatwiejsza do zniesienia. Zaczęli rozmawiać swobodnie o dwudziestu latach rozłąki: ona — o swojej pracy i rodzinie (matka jej, żyjąca jeszcze, znajdowała się pod opieką starszej siostry, a bracia — obaj młodsi od niej — służyli w marynarce); on — o Chinach i swojej opłakanej przygodzie w kraju wydm. Baltazar przekonał się, że Godfrey, spełniając jego prośbę, uwolnił go od konieczności nienawistnego powtórzenia całej historji. Qung-Ho wzbudził ciekawość i rozbawione zainteresowanie Marceli. Zapragnęła poznać Chińczyka. Herbata została podana w staroświeckim stylu i—Marcela sprawowała przy stole obowiązki gospodyni. Roześmiała się na widok skrzywionej miny, jaką zrobił Baltazar przy pierwszym łyku dobrej, mocnej herbaty cejlońskiej.

Nie najmniej ponurym szczegółem tragedji w Spendale Farm — wyjaśnił Baltazar — było zniszczenie skrzyni z bezcenną herbatą, którą przywiózł z Chin— herbatą, która dawała wonny złocisty płyn, pozostający na podniebieniu, jak najwspanialsze wino.

— Niech djabli wezmą Hunnów za to, że ograbili mnie z mojej herbaty — wykrzyknął — pozatem, że zasługują na to samo za miljon innych djabelskich wyczynów. A jednak sprawiedliwy człowiek musi oddać nawet Hunnom to, co im się należy. Zrobili jedną dobrą rzecz.

Marcela wybuchnęła okrzykiem protestu: — Nie, nie zrobili; nie są do tego zdolni. Byłam we Francji — w samym środku tego wszystkiego, w pobliżu frontu — i widziałam niejedno. Wiem dobrze... nie zrobili ani jednej dobrej rzeczy.

— Ależ zrobili — zapewnił Baltazar — sprowadzili razem Ciebie i mnie.

Och — rzekła Marcela z dość głupią miną. — Sądziłam, że masz na myśli coś poważnego.

Uchwycił się tego słowa: — Poważnego? Czy sądzisz, że to, że siedzisz tu, w tej chwili, z tym małym kawałkiem nadgryzionej, posmarowanej masłem grzanki między palcami — nie jest najbardziej poważnym faktem w mojem życiu od czasu, gdy pożegnałem się z tobą na Newnham Road przed dwudziestu laty?

Upuściła kawałek grzanki na spodek i wpatrywała się w niego z przerażeniem, czując, że jej poprzednie obawy zostały nanowo rozbudzone.

— Czemu masz psuć wszystko? Zaczęliśmy już rozmawiać tak przyjemnie.

Baltazar uświadomił sobie jej żałosny stan. — A cóż takiego powiedziałem? — Zapytał troskliwie.

Odpowiedziała z rozpaczą. — To, czego nie powinieneś powtórzyć. Jeżelibyś to zrobił, to byłoby to końcem wszystkiego... Uniemożliwiłoby sytuację.

— Nie rozumiem dlaczego. Gdybym nie odnosił się do tego uczciwie, byłaby to zupełnie inna sprawa. Ale jestem uczciwy. Nie mogę Ci powiedzieć, że czekałem na Ciebie przez te wszystkie lata dla tej prostej przyczyny, że nie marzyłem nigdy, iż kiedykolwiek jeszcze ujrzę twoją twarz. Ale byłem wierny tyemu wspomnieniu. Zabiło ono możliwość istnienia jakiejkolwiek innej kobiety. To jest naga prawda.

(D. c. n.).

*) Oczywiście w języku angielskim.

Zabagnione stosunki w porcie Gdyńskim

W świetle procesu sądowego

Kto ponosi winę?

(Kor. własna).

Dnia 7 stycznia w Sądzie Grodzkim w Gdyni odbyła się rozprawa przeciwko 15 robotnikom portowym, oskarżonym o zniesławienie z oskarżenia prywatnego p. Mazurka, przodownika („formana"), który czuł się obrażony pismem, wystosowanem przez tych robotników do Inspektora Pracy Wydziału Śledczego i do firmy „Skarbopol", eksportującej węgiel, w której to firmie p. Mazurek był przodownikiem.

W piśmie tem robotnicy żądali przeprowadzenia dochodzenia przeciwko Mazurkowi, ponieważ wywiera on presję na robotników, by dawali mu łapówki za zatrudnianie ich, zmusza robotników do kradzieży rożnych rzeczy na statkach i każe im odnosić te kradzione rzeczy do swego domu, jeżeli ktoś nie wypełnia jego polecenia, następnego dnia nie otrzymuje pracy.

Dziwnem zrządzeniem losu na ławie oskarżonych zasiedli robotnicy, zamiast p. Mazurka, który te i cały szereg innych przekroczeń, będących w rażącej sprzeczności z kodeksem karnym, popełnił, gdyż ani Inspektor Pracy, ani też Urząd Śledczy, właściwego użytku ze skargi do nich skierowanej nie uczynili.

Na ławie oskarżonych zasiedli w dniu 7 stycznia r. b.: Alfons Łotkowski, Julian Wikland, Stanisław Mik, Wojciech Turski, Bolesław Murawa, Stanisław Czerwień, Aleksander Marcinkiewicz, Konstanty Rychcik, Ludwik Cuprych, Gustaw Lewandowski, Franciszek Kamiński, Leon Maniłkowski, Czesław Pałka, Jan Zawadzki i Stanisław Powierski.

Świadków powołano 7 ze strony oskarżenia i 17 ze strony obrony.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, pismo skierowane do Inspektora Pracy podpisali w charakterze świadków, gdyż byli przekonani, że po skierowaniu ta[illegible] przyznaje się do autorstwa tej skargi, władze wkroczą w tę sprawę i ukrócą [illegible] Mazurka.

[illegible] A więc, usłyszeliśmy jak to Mazurek zmuszał robotników do fundowania mu wódki, a za to przyjmował ich do pracy, jak zmuszał do popełniania kradzieży. Oskarżony Rychcik zeznał, że na polecenie Mazurka ukradł na jednym ze szwedzkich okrętów kilkanaście filiżanek i spodeczków i odniósł do domu Mazurka, że ukradł kapelusz marynarzowi, lecz nie chcąc, by Mazurek miał z tej kradzieży korzyść, powiedział temu marynarzowi, który poszukiwał zaginionego kapelusza, gdzie kapelusz leży. Oskarżeni zeznali, że Mazurek zmuszał ich do wynoszenia z okrętów różnych gatunków zboża; w jednym dniu wynieśli około 300 klg. kukurydzy i zanieśli do mieszkania Mazurka.

Wezwany w charakterze rzeczoznawcy, inspektor Pracy, mż. Helbreht, stwierdził, [illegible] i przeprowadził dochodzenie, oraz że urobił sobie zdanie o szkodliwości Mazurka, przeto zwrócił się do firmy o zwolnienie go z pracy, lecz naskutek interwencji syndyka Zw. Ekspedytorów, p. Michałowskiego, odstąpił od tego żądania i pozwolił Mazurkowi wniesienie skargi do Sądu.

[illegible] dał bardzo dobre świadectwo Mazurkowi, twierdząc, że tego rodzaju nadużyć Mazurek [illegible] może popełnić, gdyż firma [illegible] pilnowała sprawiedliwego podziału pracy między robotników.

Wogóle świadkowie oskarżenia chcieli wyratować Mazurka, przeto wystawiali mu jaknajlepsze świadectwo, lecz, niestety, w swych zeznaniach zmuszeni byli jednakże stwierdzić, że, aby mieć pracę, musieli ponosić świadczenia na rzecz Mazurka. Tak zeznał św. Śmiałkowski, który powiedział, że pomagał Mazurkowi budować dom własny i za to nie brał pieniędzy, bo Mazurek brał go stale do pracy.

Św. Krawczyk, też przodownik, niechcący zeznaje, że „forman" gdy zechce, to może robotnikowi zapisać całą dniówkę, choćby ten nie pracował jak było z robotnikiem Steerem, który za to, że przyniósł ukradziony pokost Mazurkowi do domu, miał zapisane przez Mazurka 9 godzin pracy.

Świadkowie obrony, w liczbie 15, składali druzgocące zeznania dla Mazurka. A więc znowu słyszeliśmy, jak to Mazurek zapraszał robotników do siebie na karty, ale mechby się grający poważył [illegible] „O trzebujesz pracować". Jak to robotnicy znosili Mazurkowi wódkę i piwo całemi skrzynkami, by tylko otrzymać pracę od tego pana Mazurka, który był władcą w porcie; jak robotnicy zmuszeni byli dawać prezenty żonie Mazurka, by tylko przebłagać gniewającego się na nich rozdawcę pracy. Dowiedzieliśmy się, że Mazurek stale urządzał u siebie libacje za pieniądze robotników, stale posiadał u siebie na składzie wódki pochodzenia [illegible].

Po przeprowadzonym przewodzie w imieniu oskarżyciela wystąpił z płomienną mową adw. Jankowski, który widząc przegraną swego klijenta, próbował zrobić z niego „bohatera narodowego" i „współbudowniczego Gdyni". Robiąc wkońcu swego przemówienia wspaniałomyślny gest, powiedział, że nie domaga się surowego ukarania oskarżonych, lecz wymiar kary pozostawia do uznania Sądowi, nie chcąc mścić się na nieświadomych robotnikach, którzy znieważyli oskarżyciela za podszeptem Zw. Transportowców, który chciałby się pozbyć Mazurka, jako groźnego przeciwnika politycznego, boć przecież Mazurek należy do Związku Rezerwistów.

Oskarżonych bronił z ramienia Z.Z.T. tow. dr. Pehr z Grudziądza. W swem świetnem przemówieniu tow. Pehr wykazał, że oskarżeni w całej rozciągłości przeprowadzili dowód prawdy na zarzuty postawione Mazurkowi, przeto wnosi o uwolnienie ich od winy i kary, a koszta sądowe winien ponieść oskarżyciel, który powinien właściwie zajmować miejsce na ławie oskarżonych, a nie zeszczytne miejsce oskarżyciela. Cały przewód sądowy, toczący się przez 12 godzin, był właściwie prowadzony przeciwko Mazurkowi, a nie przeciwko oskarżonym. Wkońcu tow. Pehr podkreślił, **że nie wolno łączyć tak wielkiego dzieła, jakiem jest budowa Gdyni, z p. Mazurkiem, który nietylko, że nie budował Gdyni, lecz deprawował robotników.**

Wyrok został ogłoszony dopiero w dniu 10 b. m. Na mocy tego wyroku wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary. **W motywach Sąd stwierdził, że oskarżeni działali w interesie dobra publicznego i chcieli oczyścić zabagnione stosunki, panujące w porcie.**

Wkończu nadmienić należy, że wprowadzenie osławionej instrukcji p. Bieleckiego do § 10 Rozp. Min. Opieki Społecznej, przeciwko której robotnicy portow. wystąpili do walki we wrześniu r. ub., daje możność popełniania tego rodzaju nadużyć p.p. przodownikom; p. Mazurek nie był i nie jest wyjątkiem wśród przodowników portowych. Sprawa ta uchyliła tylko rąbek nadużyć, jakie dzieją się w porcie na tle przyjmowania robotników do pracy przez „formanów".

Marcelina Sembrich-Kochańska

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

Mało która z sopranistek polskich osiągnęła tak wiele zdobyczy w swojej sztuce jak Marcelina Sembrich - Kochaska. Nietylko piękno koloratury rozległej i dźwięcznej ale i świetne warunki aktorskie złożyły się na talent miary wyjątkowej.

To też gdy przyszła z New Yorku przed paroma dniami wiadomość o zgonie znakomitej śpiewaczki, cały świat muzyczny i artystyczny odczuł to boleśnie, a prasa odezwała się żałobnem echem wspomnień z przeszłości artystki.

Od [illegible] pod Lwowem w 1856 r.) kształciła się wszechstronnie w muzyce. Do dnia dzisiejszego Lwów szczyci się tem, że ze szkoły muzycznej Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie wyszła jako laureatka Marcelina Kochańska. Dyrektorem uczelni był wtedy uczeń Szopena, Karol Mikuli.

Od czasów tych dzieli artystkę długi okres pełen wysiłków i zwycięstw artystycznych. Studja u Lampertiego, debiut w Atenach w 1877 r., tryumf we Lwowie, niekończące się podróże po wszystkich niemal stolicach Europy i Ameryki, w końcu wreszcie owocna praca artystyczno - pedagogiczna na stanowisku profesorki w Instytucie muzycznym Curtisa w Filadelfji — to najważniejsze etapy tego dobrze sztuce służonego życia.

D.

POGRZEB MARCELI SEMBRICH-KOCHAŃSKIEJ.

Dnia 14 b. m. odbył się w Nowym Jorku pogrzeb zmarłej onegdaj znakomitej śpiewaczki polskiej, ś. p. Sembrich-Ko[illegible].

W pogrzebie wzięło udział przeszło 3.500 osób.

W czasie mszy żałobnej w katedrze św. Patryka na chórze śpiewali artyści [illegible].

Na trumnie spoczywał wieniec złożony w imieniu ambasadora Patka z napisem: „Niezrównanej artystce, sławnej córce Polski". Sztukę polską reprezentował Zygmunt Stokowski.

Zwłoki zmarłej artystki złożono w tymczasowej krypcie na cmentarzu w Woodlawn.

Represje Dyrekcji autobusów w Wilnie

PAT donosi:

Wielkie zaniepokojenie wywołało w kołach pracowników, zatrudnionych w Towarzystwie Komunikacji Autobusowej w Wilnie, wypowiedzenie im przez dyrekcję towarzystwa pracy z terminem 2-tygodniowym. Wypowiedzenie nastąpiło w sobotę, dn. 11 b. m. i obejmuje wszystkich pracowników fizycznych tej instytucji, w liczbie około 200 osób. Gdyby wypowiedzenie nie zostało cofnięte, z dniem 25 stycznia 200 pracowników z rodzinami znalazłoby się bez środków do utrzymania.

Równocześnie dyrekcja towarzystwa zawiadomiła władze, że zmuszona jest z dniem 25 b. m. wstrzymać komunikację autobusową w Wilnie. Powodem tego kroku jest zarządzenie inspektoratu pracy, wydane naskutek zażalenia grupy pracowników, nakładające na towarzystwo obowiązek zaopatrzenia do dnia 14 b. m. całej służby autobusowej w ciepłe ubrania ze względu na ostre mrozy tegoroczne. (!!).

„Hotel, fotel i serdel"

Dalsze szczegóły „radosnej twórczości" na Śląsku

Pijatyki, spacery cudzemi samochodami, polowania, pożyczki bezpowrotne i t. p.

Dalsze szczegóły skandalicznej afery „sanacyjnych" dygnitarzy skarbowych: Hertza i Matyki są coraz drastyczniejsze i wprost nie chce się wierzyć, że pod okiem p. Grażyńskiego, który ja[illegible] urzędnikami, mógły dziać się takie skandale i to przez czas dłuższy.

Żażalenia na złodziejskie praktyki Matyki i Hertza załatwiali oni sami[!!]. O oszustwach tych panów mówiło się na Śląsku głośno. Niechaj władze zbadają jeszcze, jak Hertz i Matyka chcieli zniszczyć w N. Wsi wielką firmę spedycyjną.

Gdy Hertz i Matyka potrzebowali pieniędzy, to wyznaczali licytację za zaległe podatki. Biedny podatnik musiał dać grubą łapówkę, aby się uratować przed licytacją. Do firmy „Silesia" jeździli Hertz i Matyka na pijatykę, skąd prywatnym samochodem właściciela fabryki byli odwożeni [illegible] „tyczne". Lubił jeździć na polowania i cudzemi samochodami. Na polowania zapraszali go tacy, którzy bali się Urzędu Skarbowego, a i samochód dawali również tacy „ofiarnicy".

Matyka i Hertz potrafili nabierać swe ofiary na „pożyczki". Gdy potrzebowali grubszej forsy, wówczas wysyłali w drogę poborcę podatkowego Sobotę, który po takim „kursie podatkowym" wracał obładowany pieniędzmi.

Pomimo nabierania na łapówki i pożyczki, dygnitarze ci rujnowali swe ofiary bez litości. Właściciela fabryki „Silesia" w N. Wsi zrujnowali zupełnie Fabrykę wartości 2 i ½ milj. zł. Matyka i Hertz zlicytował za 69.000 zł.!!!

P. Hertz doszedł także swoim sposobem do taniego i luksusowo urządzonego mieszkania. Gdy dowiedział się, że u właściciela domu Hobota jest dobre duże i piękne mieszkanie, przyczepił właściciela do muru tak, że ten mieszkanie mu wynajął i to za bardzo niskie komorne.

W Załężu tenże sam Urząd Skarbowy [illegible] meble udzielił pewnemu kupcowi ze[illegible] rumnami. Może sąd zajmie się także tą sprawą?

Tak Hertz, jak i Matyka zarujnować restauratora Góreckiego z N. Wsi. Restauracja ta jest znana, gdyż tam odbywały się wiece plebiscytowe, wyborcze i tak dalej. Górecki otrzymał tak wysoki wymiar podatkowy, że groziło mu to ruiną. Musiał więc dać 1,000 zł. łapówki na ręce Matyki i wyratował się w ten sposób od klęski.

Takie to piękne przykłady „radosnej [illegible]".

ZARZĄD ODDZIAŁU TUR. W BIELSKU-PODL. podaje do wiadomości członkom pozamiejscowym, iż do dnia 1-go lutego r. b. winni wpłacić zaległe składki członkowskie, w przeciwnym razie zostaną skreśleni z listy członków w myśl par. 10 statutu TUR.

Różne wiadomości z całego kraju

[illegible] „SANACJI" — WÓJT — DEFRAUDANTEM.

W Krzyżowicach w pow. Pszczyńskim naczelnik wsi Teodor Maruszek, filar miejscowej „Sanacji", zdefraudował około 9000 zł. z sum podatkowych. Niedość, że okradł wieś, ale jeszcze na upomnienia władz nadzorczych, oskarżył obywateli (od których wyduszał ostatni grosz), że buntują się przeciwko płaceniu podatków.

KLEJNOTY W POCIĄGU.

W pociągu w Dąbrowie Górn. [illegible] nych złodziei.

SAMOBÓJSTWO PODPŁK. WALAWSKIEGO W ŁODZI.

W niedzielę rano w Łodzi rozeszła się wiadomość o samobójstwie dyrektora personalnego Widzewskiej Manufaktury i prezesa Związku Strzeleckiego na okręg Łódzki, podpułkownika dyplomowanego, Walawskiego. Walawski często odwiedzał [illegible] cała p. Kerkess, [illegible] ca łódzkiego, zam. przy ul. [illegible] go 23. W niedzielę Walawski przybył do mieszkania Kerkesa o godz. 5 popołudniu w towarzystwie jakiejś znajomej damy, liczącej lat około 40. Pułkownik [illegible] z damą przebywali w mieszkaniu [illegible] warzystwie Kerkesa. Kerkes opuścił mieszkanie i wrócił do domu dopiero około 3 nad ranem. Kiedy wszedł do pokoju, oczom jego przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżał bez życia Walawski [illegible] się piana. Przerażony Kerkes wezwał natychmiast pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć Walawskiego [illegible] tek zażycia jakiejś [illegible].

TRAGICZNY ZGON STARCA.

Stanisław Grabowski (70 lat) wracał pociągiem z Koła do Poznania. Przy [illegible]

Charakterystyczne, że w miejscu tem zdarzyło się już tyle wypadków, że publiczność nazywa je „zakrętem śmierci".

KRADLI ABY HULAĆ!

W Katowicach Edmund Wencel okradł swego pracodawcę, poczem wespół z kolegą [illegible] odnajęli prywatny pokój. W Warszawie bawili się wesoło, a gdy zabrakło pieniędzy okradli gospodynię swego mieszkania i tej ślązacą.

Na rozprawie Wencel przyznał się do winy, twierdząc, że do defraudacji namówił go Życiński. Sąd skazał Wencla na 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na lat 3, natomiast sprawę Życińskiego wyłączył.

PROCES STR. NARODOWEGO W ŁODZI.

W poniedziałek 14 bm. w sądzie okr. [illegible] ciwko 19 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o usiłowanie usunięcia obecnego Rządu w drodze przemocy.

Po demonstracji endeckiej w dn. 3 maja ub. r. w Katedrze św. Kostki w Łodzi, policja aresztowała kilkanaście osób z adw. Kazimierzem Kowalskim na czele.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadł ten adwokat oraz 18 in[illegible].

[illegible] Narod. w Łodzi, twierdząc, iż zagraża ona bezpieczeństwu publicznemu. M. in. prokuratura oskarża wymienionych o to, że w okresie do 13 maja 1934 brali udział w związku, którego istnienie i cel miały być tajemnicą wobec państwa i jego władz, że wydawał ulotki, nawołujące do walki z Rządem, prócz tego ulotkę zatytułowaną „Prawda o gen. Zagórskim", podającą wiadomości nieprawdziwe, mogące wywołać niepokój publiczny. Poza tem prokurator oskarża ich o wywołanie zajść w katedrze w dn. 3 maja, gdzie podsądni wzywali publicznie do usunięcia Rządu w drodze przemocy.

Dalej akt oskarżenia zarzuca adw. Kowalskiemu, że na jednem z zebrań oświadczył, iż Obóz Narodowy dojść może do władzy tylko w drodze zamachu i że Stronnictwo Narodowe jest organizacją nawskroś rewolucyjną. Mniej więcej w ten sam sposób przemawiał na zebraniach osk. Grzegorczak, natomiast osk. Stolarek według aktu oskarżenia, miał się m. in. wyrazić, że niedługo nadejdzie dzień, kiedy „narodowcy zasiądą w Belwederze...".

Oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, iż działali w ramach legalnej organizacji.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

HOKEJ. W najbliższą niedzielę [illegible] b. m. odbędzie się — ciekawe spotkanie o mistrzostwo kl. A w hokeju między Skrą a Polonją na boisku RKS. „Skra". Mecz ten ze względu na dobrą formę drużyny robotniczej zapowiada się ciekawie i może przynieść zwycięstwo „Skrze".

W związku z tem drużyna RKS „Skra" ukończyłaby swe spotkania mistrzowskie w kl. A w r. bieżącym, względnie w wypadku przegranej [illegible] musiała z drużyną A. [illegible]

PŁYWALNIA SKRY. RKS. „Skra" uruchomił z dn. 10 stycznia br. pływalnię dla [illegible] się w czwartki każdego tygodnia od godz. 20 — 21 na pływalni Ubezpieczalni Społecznej Wolska 54. — Opłaty wynoszą: dla członków klubu 25 gr. dla gości 50 gr. — Treningi prowadzi znany trener p. Kaputek.

Hokej

NA TORACH HOKEJOWYCH WARSZAWY. W niedzielę odbyły się na terenie Warszawy następujące trzy mecze hokejowe: Skra zremisowała z Marymontem 1:1 przyczem obie bramki padły dopiero w ostatniej fazie gry. Marymont, który miał nieznaczną przewagę [illegible] kę przez Eurayńskiego, a S[illegible]

W drugim meczu o mistrz[illegible] Makabi zremisowała ze Spartą 2:2. Trzeci mecz zakończył się zwycięstwem Gwiazdy na [illegible]

POKAŻKA POLONJI WARSZAWSKIEJ. Warszawska Polonja bawiła w niedzielę pod Radomiem, gdzie się spotkała w meczu [illegible] domski w stosunku 5:8 (0:2, 2:1, 8:0).

Boks

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE WARSZAWY W KLASIE B. W dalszych rozgrywkach zapaśniczych o mistrzostwo klasy B. okręgu warszawskiego Rywal pokonał Skrę 13:9, a Prąd wygrał z Policyjnym Klubem Sportowym 12:7.

Sporty zimowe

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA MISTRZOSTWA ŚWIATA W DAVOS. Jak już podaliśmy, reprezentacja hokejowa Polski wyjeżdża na mistrzostwa świata do Davos w najbliższą środę rano. [illegible] Głwaski. Rezerwowymi są: Przezdziecki, Godlewski i Lemiszko. W składzie tym zajdą nieznaczne zmiany, jeżeli który z zawodników wyznaczonych nie będzie mógł uzyskać urlopu (pod uwagę wchodzą Stupnicki i Marchewczyk). W razie gdyby jeden z tych zawodników nie uzyskał urlopu, miejsce jego zajmie Sabiński.

Kierownikami ekspedycji są wiceprezes Chrzanowski i kapitan związkowy p. [illegible]

Ping-Pong

TURNIEJ PING - PONGOWY W KRAKOWIE. W Krakowie odbywają się obecnie zawody o mistrzostwo Krakowa w Ping - Pongu. Udział w tych zawodach bierze mistrzowska drużyna Polski „Samson" z Tarnowa. W zawodach „Samson" pokonał Makabi 4:3, Hagibor 5:2 i Wisłę 7:0. Makabi pokonała Jutrzenkę z Tarnowa 5:2, ZTS. wygrał z Hakoahem 4:3, a Jutrzenka z Wisłą 7:0.

W mistrzostwach prowadzą równą ilością punktów obie drużyny tarnowskie Samson i Jutrzenka.

Kronika Krakowska

Kadryl magistracki

W światku „sanacyjnym" wielki ruch w związku ze zmianami w prezydjum miasta. Kandydatów na wiceprezydentów bardzo dużo, a miejsca tylko dwa. Oprócz kandydatury dr. Rozdzyńskiego wymieniają również kandydaturę b. min. prof Kumanieckiego i wielu, wielu innych. Do tej pory niewiadomo, jak się skończy ten kadryl magistracki. Żydzi ze swej strony chcieliby również przeforsować swojego kandydata. Niema jednak u nich zgody co do osoby. Jak wiadomo, sjoniści chcieliby to stanowisko obsadzić swoim człowiekiem. Lansuje się nazwiska posła dr. Thona i r. m. dr. Schwarcbarta, przewodniczącego frakcji sjonistycznej w Radzie miejskiej.

Podobno w ostatnich dniach między sjonistami, agudowcami, a t. zw. kombatantami nastąpiło w tej sprawie porozumienie, na podstawie którego Żydzi wysuną kandydata sjonistycznego. Nie będzie nim poseł Thon, który wogóle nie zamierza ubiegać się o to stanowisko.

A teraz trochę humoru W związku z targami i kombinacjami co do przyszłego składu prezydjum miasta puszczono pogłoskę niepozbawioną zresztą humoru. Widać, że zmysł humoru nie opuszcza krakowian. Oto według tej wersji kandydatem na wiceprezydenta ma być m in. p. Broczymer, kombatant żydowski. Rzecz oczywista, nie można poważnie traktować tej kandydatury, chociaż w czasach „sanacyjnej" „radosnej twórczości" wszystko jest możliwe. Przecież wysokie stanowiska piastują ludzie bez odpowiednich kwalifikacyj. Brak fachowości i przygotowania to właśnie jedna z charakterystycznych cech naszej administracji. Przynależność partyjna jest wszystkiem — fachowość niczem. Nic dziwnego że w takich warunkach na wysokie stanowiska samorządowe wysuwa się rozmaitych kandydatów. Trudno, takie czasy i ludzie.

Z.Z.Z. przygotowuje umowę zbiorową w zawodzie piekarskim

Po skandalicznym strajku w firmie „Ziarno", gdzie ZZZ. zaprzepaściła interesy robotników piekarskich, przygotowuje ten związeczek nowy pasztet dla robotników piekarskich. Umowę zbiorową. Już rozpoczęli panowie z ZZZ. akcję reklamową w „Ekspresie Ilustrowanym", przedstawiając swoje zabiegi w kierunku zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim na terenie Krakowa. Robotnicy jednak, po ostatnim występie ZZZ. w „Ziarnie", nie ufają „sanatorom". Przekonali się dosadnie, jak wyglądają „dobrodziejstwa" „sanacyjnych" opiekunów. Prawdopodobnie umowa zbiorowa będzie podobna do tej, jaką zawarto w „Ziarnie". Robotnicy przystąpili solidarnie do strajku, domagając się podwyżki, i mieli wszelkie szanse wygrania, gdyby nie taktyka przywódców ZZZ Dzięki nim robotnicy nie otrzymali ani grosza podwyżki, prócz naturalnie tych, którzy podczas poprzedniej akcji strajkowej, za poduszczeniem menerów z ZZZ., złamali strajk. W nagrodę za łamistrajkostwo przywrócono im dawne zarobki.

Tak pokrótce przedstawia się ostatnia akcja ZZZ. w „Ziarnie". Wystrychnęli robotników „Ziarna" na dudków, dzisiaj chcą to samo uczynić z innymi robotnikami. Umowy zbiorowej nie może zawierać ZZZ. imieniem ogółu robotników gdyż robotnicy nie mają zaufania do tego „sanacyjnego" „związku".

Tylko organizacja klasowa może zastępować interesy robotnicze i tylko ona potrafi wywalczyć lepszy byt dla robotników piekarskich. Zrozumieli to robotnicy i przystąpią do organizacji klasowej.

Jak doszła do skutku lista redukcyjna w hucie „Ferrum“

Dyrekcja huty „Ferrum" wniosła do Komisarza Demobilizacyjnego w Katowicach listę 40 robotników z wnioskiem o wyrażenie zgody na ich zwolnienie. Komisarz Demobilizacyjny zezwolił tylko na 2-miesięczny turnus dla 18 robotników.

Opiszemy jak to tę listę sfabrykowali sobie ZZZ.-towcy:

W dniu 8 grudnia ub. r odbył się zjazd radców Z.Z.Z. w Strzelnicy w Zawodziu. W dniu 9 grudnia, w niedzielę, zwołał sobie p. Zorembik do biura Rady Załogowej posiedzenie poufne swoich kolegów z Rady Załogowej i mężów zaufania ZZZ., na którem ułożyli listę robotników do redukcji (tych, którzy nie głosowali jawnie. W poniedziałek, dnia 10 grudnia, powołali członka Rady Załogowej, tow. Matuska, i domagali się od niego wyrażenia zgody na przedłożoną mu listę, oraz tłumaczyli mu, że listę tę otrzymała Rada z dyrekcji. Matuska jednak ci mężowie zaufania, którzy brali niby to wczoraj udział w tem posiedzeniu, naprzód już poinformowali (Zdralek, Gruca) o wszystkiem, co się działo.

Tow. Matusek stanowczo się sprzeciwił temu i domagał się wspólnego posiedzenia z dyrekcją. Na listę swoją postawili ZZZ.towcy „powstańców", a gdy Zarząd Grupy Powstańców wziął tych ludzi w obronę, obywatele z ZZZ. — Zorembik i Wycisk — strasznie się na to oburzyli, pytając, skąd to powstańce mają takie prawo, że ich nie wolno zwolnić z pracy? Tak wygląda rodzina „sanacji" między sobą. Pan Komisarz Demobilizacyjny będzie musiał być na przyszłość bardzo ostrożny z hutą „Ferrum".

Urząd Pośrednictwa Pracy w Katowicach także nie powinien stać na usługach ZZZ. W ubiegłym roku przyjęto za pośrednictwem p. Zorembika do huty „Ferrum" niejakiego Wacława Kowalskiego Ślusarz Kowalski pochodzi z Sosnowca i miał pracę w firmie „Zwój" w Szopienicach i stamtąd zwabiono go do huty „Ferrum". Przyjęto go narazie na 14 dni na rewers. Gdy jednak skończyła się robota, do której on został przyjęty, nie zwolniono go, jak innych, ale przeniesiono z oddz. II-go na V-ty, a teraz ma pozostać na stałe, a za to z tego oddziału ma być zwolniony robotnik Pradela, który jest stałym robotnikiem i długie lata pracuje w hucie „Ferrum".

A czy ktoś przypuszcza, że to robi się za darmo? Robotnicy wiedzą o tem, że przedtem były sute libacje. Co ma dyrekcja za interes w tem, że pozwoli na te stosunki?

Osiwiał w ciągu 6 godzin

Pod Dąbrową Górniczą miał miejsce ciekawy wypadek. Oto trzech bezrobotnych pracowało w biedaszybie, który zawalił się, grzebiąc pod bryłami węgla jednego z bezrobotnych. Dwóch zaś uratowało się w ostatniej chwili. Po kilkunastu minutach, gdy nad zawalonym szybikiem gromadziły się tłumy, odezwały się z głębi zawalonego szybiku ciche wołania o pomoc. Gdy kilku bezrobotnych spuściło się do szybiku, zobaczyli oni zasypanego, jak z usypiska wyglądała mu jedynie głowa. Ratunek był jednak bardzo ciężki, ponieważ strop węgla ciągle się dalej walił i życie tak ratujących jak ratowanego wisiało na włosku.

Po 6-ciu godzinach pracy wydobyto zasypanego w stanie nieprzytomnym. Jest to zrozumiałe, gdyż przez 6 godzin widział nad sobą śmierć.

W tych kilku godzinach osiwiał bezrobotny prawie zupełnie. Ale życie uratowali mu jednak koledzy.

BACZNOŚĆ GORLICE I OKOLICE!

„Wieczór autorski Marjana Czuchnowskiego w Gorlicach". We czwartek, dnia 17 stycznia b, r. o godz. 18-ej odbędzie się w sali „Sokoła" w Gorlicach wieczór autorski Marjana Czuchnowskiego, na którem autor recytować będzie fragmenty swoich utworów p. t. „Poranek Goryczy", „Kobiety i konie", „Reporter róż", „Tak", „Trudny życiorys".

Ruch robotniczy

WALNE ZEBRANIE „ZAKRZOWIANKI"

W sobotę dn. 19 stycznia br. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Skwerowej 34 odbędzie się Walne zebranie sekcji sportowej TUR. „Zakrzowianka" z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu, 2) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, 3) wybór władz sekcji i 4) wolne wnioski. W razie braku kompletu następne Walne zebranie odbędzie się o godz 7 wieczorem bez względu na ilść obecnych.

Odczyty T.U.R.

W czwartek 17 stycznia b. r. o godz. 7 wieczorem w Domu Tramwajarzy przy pl. Serkowskiego l. 7 (Podgórze) odbędzie się odczyt p. t.:

„16-cie lat niepodległości"

Prelegent tow. dr. **Szumski.**

W piątek dnia 18 bm. o godz. 7 wieczór w Zakrzówku wygłosi odczyt tow. dr. W. Ganzwolówna na temat: „Historja Rewolucji Francuskiej" (dokończenie).

W sobotę dnia 19 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Kolejarzy ul. Warszawska 15-17 wygłosi odczyt tow. J Cyrankiewicz na temat: „Zbrojenia Europy".

W niedzielę dn. 20 bm. o godz. 4 pop. w lokalu Służby domowej Pl. Matejki 8 wygłosi odczyt tow. dr. Ganzwolówna na temat: „Rasizm w świetle wiedzy".

Dyżury lekarskie

DNIA, 16 STYCZNIA NOC:

1) Dr. Doening Tadeusz — Arjańska 9.
2) Dr. Drohocki Zenon — Dunajewskiego l. 5, tel. 183-80.
3) Dr. Silberberg Leon — Starowiślna 49, tel. 117-99.
4) Dr. Rubinstein Dora — Dietla 99, tel. 178-64.

Dyżury aptek

Środa 16 I. w **Krakowie:**

Apteka pod Złotym Tygrysem, ul. Szczepańska 1.
„ pod Aniołem Stróżem, ul. Kościuszki 18.
„ pod Temidą, ul. Długa 66.
„ pod Barankiem, ul. Mikołajska 4.
„ Niebieska, ul. Starowiślna 77.

W **Podgórzu:**

Apteka pod Orłem, pl. Zgody 18.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

W środę komedja muzyczna Oestreichera - Bernauera z muzyką polskiego kompozytora J. Świętochowskiego p. t. „RAJSKI OGRÓD". W komedji opracowanej scenicznie przez reż. K. Wyrwicz - Wichrowskiego, w roli Mary Berger występuje gościnnie Hanka Ordonówna, w innych rolach pp.: Kosmowska, Wernicz, Burnatowicz, Kondrat, Solarski, Wojtecki, Wyrwicz - Wichrowski i inn. Stroną muzyczną kieruje dyr. B Wallek - Walewski.

„PTAK" komedja Jerzego Szaniawskiego będzie najbliższą premjerą teatru. Próby odbywają się pod kierunkiem Dyr. J. Osterwy.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Śluby ułańskie".
ATLANTIC: „Melodje cygańskie" i wielka rewja komedjowa.
APOLLO: „Jej wysokość całuje".
KINO ATLANTIC: „Książę Arkadji" i „Czarny kot".
PROMIEŃ: „Marzenia miłosne".
SZTUKA: „Przeor Kordecki — obrońca [illegible]".
ŚWIT: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
SŁONKO: „Pionierzy Texasu" i „Król niedołęgów".
WANDA: „Pieśń zdobywa świat".
UCIECHA: „Młody las".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. „Klejnoty Miłości".

Robotnicy popierajcie prasę socjalistyczną

W [illegible] dnia 2[illegible] b. m. o godz. 10-ej przed poł. w sali Domu Górników, przy Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

Doroczne Walne zebranie partyjne

(ciąg dalszy)

Na porządku dziennym:
1) Dyskusja nad sprawozdaniami.
2) Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej.
3) Dyskusja.
4) Wolne wnioski.

Wstęp na walne zebranie mają tylko członkowie partji za okazaniem legitymacji partyjnej.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków - miasto.

Jeszcze o p. wójcie z Woli Duchackiej

Pisaliśmy już nieraz o p. Persie, wójcie z Woli Duchackiej i wybitnym przedstawicielu „sanacji moralnej". Pisaliśmy także o jego moralności. Dziś podajemy jeszcze jeden fakt z owocnej działalności p. wójta.

W Woli Duchackiej ma skład węgla niejaki Henryk Berkowicz. Między nim a p. wójtem istnieją bardzo przyjacielskie stosunki P. Berkowicz sprowadza węgiel, oczywiście wagonami, na nazwisko p. Persa. Dlaczego? Nietrudno się domyśleć. Na wszelki wypadek nie chce p. Berkowicz figurować na karcie frachtowej. [illegible] nie ma składu węgla — jemu nic nie będzie.

Możeby tak władze zajęły się tą ciekawą sprawą i rozwiązały zagadkę, dlaczego węgiel Berkowicza przychodzi na [illegible]

Z miasta

CHCIAŁ SOBIE URZĄDZIĆ MIESZKANIE.

Dnia 13 b. m zgłosiła w policji Mucha Franciszka, służąca, zam. przy ul. Kremerowskiej L. 6, że tego dnia między godz. 17 a 20 nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza, lub wytrycha, dostał się do mieszkania Józefa Teufla, skąd skradł 2 lichtarze srebrne, 1 zegar srebrny salonowy, kilka łyżek stołowych, kawowych srebrnych i 1 lichtarz ośmioramienny. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 930 złotych. W związku z powyższą kradzieżą organa P. P. zatrzymały Sotakowskiego Bolesława, lat 28, zam. w Borku Fałęckim, przy którym znaleziono walizę ze skradzio[illegible] kradzieży.

LUKSUSOWY ZŁODZIEJ.

Trzeciak Franciszek, zam. w Krakowie [illegible] tego mieszkania zapomocą dobranego klucza, lub wytrycha, skąd skradł na jego szkodę biżuterję i nakrycie stołowe ogólnej wartości około 1.500 zł.

AMATOR NABIAŁU.

Aresztowano Czarnego Władysława, lat 31, zam. w Łagiewnikach Nr. 48 pow. Krakow., za kradzież z wozu kosza z jajami wartości 35 zł. na szkodę nieznanego właściciela dokonaną na drodze w Łagiew[illegible]

SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI.

Dnia 13 b. m., o godz. 9.20, Gołuch Tadeusz, szofer i właściciel dorożki samochodowej, zam. w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej L. 143, jadąc ul. Basztową w kierunku dworca osob. na skrzyżowaniu ul. Szpitalnej i Basztowej, potrącił lewym przednim błotnikiem Marję Korzeniowską, lat 53, zam. w Krakowie przy ul. Zacisze L. 18, która przechodziła w tym czasie przez jezdnię, a która wskutek potrącenia upadła na jezdnię, doznając rany tłuczonej na prawem podudziu i wstrząsu mózgu. Szofer, chcąc uniknąć wypadku wjechał na chodnik, wskutek czego uszkodził oparkanienie plant. Gołuch przewiózł Korzeniowską na Pogotowie Ratunkowe, skąd następnie po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej została przewieziona do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Winę wypadku ponosi Korzeniowska, która na dawane przez szofera sygnały ostrzegawcze nie zwracała [illegible]

Tego samego dnia o godz. 19.45, Jabłoński Teofil, właściciel motocykla Nr. Kr. 97376, zam. w Krakowie przy ul. Morawskiego Nr. 12, jadąc ul. Franciszkańską od ul. Grodzkiej w kierunku ul. Zwierzynieckiej, potrącił wachlarzem przyczepki tegoż motocykla Marję Pawlikównę, służącą, zam. ul. Powiśle L. 17, w czasie gdy ta chciała przejść przez jezdnię w poprzek jezdni, Pawlikówna wskutek tego potrącenia upadła na jezdnię, doznając potłuczenia i zdarcia naskórka powyżej stawu skokowego obydwóch nóg. Pawlikówna odmówiła udzielenia jej pomocy lekarskiej i sama udała się do domu, winę w wypadku ponosi sama Pawlikówna, która mimo dawanych sygnałów przez Jabłońskiego, usiłowała przejść przez jezdnię.

Z MUZEUM NARODOWEGO.

Wobec dużej frekwencji zwiedzających wystawę sztuki japońskiej, malarstwa polskiego i wnętrz stylowych w Oddziale im. Feliksa Jasieńskiego, przy ul. Szczepańskiej 11, Dyrekcja Muzeum Narodowego zawiadamia, że wystawa otwarta będzie codziennie jeszcze przez cały styczeń b. r.

KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie urządza w b. r. Szkolnym następujące kursa: budowlany, instalatorskie i wodociągowo - kanalizacyjne, centralnego ogrzewania, galwanotechniki, obsługi kotłów parowych, rękawiczniczy, galanterji, skórniczej, trykotarstwa ręcznego, bieliźniarstwa, oraz trykotarstwa maszynowego.

Dla zamiejscowych zniżka kolejowa (bilet szkolny). Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńska 9, od 8-mej do 14-ej.

Radjo krakowskie

CZWARTEK, 17 stycznia.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. — 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne.— 12.10 Z Warszawy: „Nad Styrem i Horyniem". — 12.30 XI-ty poranek szkolny z Filharmonji Warsz. — 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. — 15.35 Pogadanka: „Warunki pomyślnego leczenia gruźlicy". — 15.45 Z Warszawy: koncert. — 16.45 Z Warszawy: lekcja jęz. francuskiego. — 17.00 Z Warszawy: Teatr Wyobraźni: „Barberena". — 18.00 „Skrzynka pocztowa". — 18.10 Odczyt p. t.: „Polska wyprawa alpinistyczna w góry Wysokiego Atlasu". — 18.25 Płyty. — 18.45 Z Warszawy: „Co czytać?". — 19.00 Z Warszawy: recital fort. — 19.20 Z Warszawy: felieton aktualny. — 19.30 Płyty. — 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. — 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. — 20.00 Koncert z Filharmonji Poznańskiej.— 20.45 Z Warszawy: dzien. wiecz. — 21.00 Z Poznania: koncert. — 21.45 Z Warszawy: odczyt: „Skutki walki z religją". — 22.00 Koncert reklamowy. — 22.15 Z Warszawy: muzyka taneczna. — 22.45 Odczyt p. t.: „Czy i dlaczego potrzebujemy kolonij". — 23.00 Z Warszawy: wiadom. meteorol.

Nieszczęśliwe wypadki na kopalniach

Wczoraj zanotowano szereg ciężkich nieszczęśliwych wypadków na kopalniach. Na kop. „Radzionka" został zabity górnik Józef Kiełbik przez spadający węgiel.

Na kop. „Jacek" w Chorzowie maszynista Golik został przyciśnięty przez lokomotywę, wskutek czego doznał obrażeń i zmarł.

Na kop. „Paweł" został podczas pracy na filarze zasypany górnik Górniak. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Ostanie wypadki wskazują na niezwykle złe warunki bezpieczeństwa pracy. Co na to urząd górniczy?

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.